

PRZEGLĄD CHYROWSKI

1936 XLIV 1936

Nr. V. PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ Og. Zb. 182

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. V. PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ 1936.

182.

GAUDE MATER CHYROVIA!

W złote gody zaślubin z Kościołem św. i narodem polskim — w 50-ciolecie syzyfowej pracy rzeźbienia i cyzelowania: Bogu, Kościołowi i Polsce bohaterskich postaci, wiernych synów, dobrych obywateli: Gaude Mater Chyrovia!

O ciesz się, Alma Mater i bądź błogosławiona! Tak, bądź błogosławiona za każdy promyk nauki Boskiej i ludzkiej, skierowany ku rozumnym „nieśmiertelnikom" niw ojczystych, by je hojnie obdarzać barwą i wonią Chrystusowej mądrości i świętości! — Bądź błogosławiona za każdy okruch złota miłości Boga i bliźniego, którą usiłowałaś ozłacać serca polskiej młodzieży, aby ta „przyszłość narodu" była nietylko żywą pochodnią, niosącą otoczeniu światło, lecz przedewszystkim bogato rozdającą ciepło dobroci ofiarnej, życzliwej, miłosiernej.

Bądź błogosławiona, Przezacna Matko, za każde ogniwo łaski, by dusze młode, związane stale z Chrystusem, były Nim wciąż młode, święte i szczęśliwe!

Za podjęcie i wytrzymanie w milczeniu wielorakich ciosów moralnych i fizycznych dla dobra tysięcy, bądź błogosławiona!

Niech Cię, o Czcigodna Matko, chwałą okrywa każdy syn, przez Ciebie wychowany i wykształcony! W pochodzie ku stuleciu, tul pod swe opiekuńcze skrzydła rzesze pacholąt, któreby śladem św. Stanisława „ad maiora" dążyły i innych na wyżyny Bożych ideałów porywały!

Konwikcie Ukochany!

Bądź w tysiączne lata przybytkiem wielkich dusz, szkołą rycerzy Chrystusowych, twierdzą silną wiary i polskości na wschodnich rubieżach Najj. Rzeczypospolitej!

Niechaj Czcigodni A r t y ś c i, przez pół wieku potem i krwią i łzami skrapiający tytaniczną Pracownię Chyrowską, oraz a r t y z m y ich dusz i serc, z Nimi współpracujące, prócz nagrody ziemskiej, zdobędą laury wiekuiste!

Przyjaciel.





ZŁOTE GODY
1886—1936

Ostatnie przygotowania.

Tydzień poprzedzający dzień 20 września w b. r. pełen by pracy, ruchu i oczekiwania, jak to wszystko wypadnie. Komitet ozdabiający Konwikt z ks. Przybytniowskim na czele budował powitalne bramy, ozdabiał drogę chorągwiami, gmach girlandami i masztami, urządzał różne reflektory, rozwieszał elektryczne lampy i t. d. O. Ministrowi przybyli z pomocą dawni jego poprzednicy: OO. Ochęduszko i Piątek i jego następca O. Macko, oraz znany Chyrowiakom Br. Ruchel z Krakowa. Komitet kwaterunkowy miał za zadanie nie tylko przygotować 400 łóżek z pościelą, lecz również rozmieścić Chyrowiaków według roczników i tam ich zaprowadzić, w czym znów pomagali Ks. Walczak oraz Kol. L. Rychwalski, R. Chrystowski i T. Błaszkiewicz.

W kaplicy Br. Pieczonka skończył już wszystkie stiukowe ołtarze, a SS. Służebniczki tak bogato i pięknie kaplicę kwiatami

ozdobiły, jak nigdy dotąd. Artyści dramatyczni z Dr. Mokrzyckim A. Kozłowskim, A. Mikulińskim wraz z księżmi Chmurą i Borkowskim już od środy pracowali na scenie, gdzie im Br. Szczepański różne obrazy malował. Ks. Łaś, Płaza i p. Nawratil z p. Kałużniackim ćwiczą ustawicznie chór, orkiestrę i kapelę. Przybyli również i mechanicy ze Lwowa do montowania radia, które miało na całą Polskę a może i dalej ogłosić ludziom, co się w niedzielę w Chyrowie dziać będzie.

Prezes Związku Prof. Dr. Jan Rostafiński wraz z Dr. S. Salkowskim od trzech dni w kancelarii pracowali. Dom gościnny (szpitalik) również powoli zapełniał się matkami, żonami i córkami Chyrowiaków.

Wszystkich Chyrowiaków, uczestników jubileuszowego zjazdu, na innym miejscu razem podamy, teraz zaś należy wyliczyć Ojców, dawnych pracowników chyrowskich, którzy na złote gody do nas przybyli. O. Prowincjał Władysław Lohn z Krakowa, O. Prowincjał Stanisław Sopuch z Warszawy, weteran z pierwszych lat Chyrowa O. Jan Beigert z Poznania, dawni Rektorzy: O. Stanisław Cisek i O. Włodzimierz Konopka, następnie O. Jakub Krysa, O. Józef Bury, O. Władysław Piechucki, O. Józef Pachucki, O. Jan Timer

Pierwszą grupą gości, na której powitanie w piątek udała się z O. Sokołowskim Kl. VII na stację, była delegacja 10 uczniów gimnazjum św. Kazimierza w Wilna z O. Rektorem Życzkowskim na czele. Wileński O. Rektor oświadczył przy pewnej sposobności: „Wielka idea jest zawsze płodna — wydając plon stokrotny. Konwikt Chyrowski nie tylko sam wykształcił tysiące młodych serc i charakterów, ale i przeszczepił swoje ideały — hen, na rubieże Rzeczypospolitej do dalekiego a tak przez wszystkich ukochanego Wilna, przyczyniając się najwydatniej do zorganizowania w tym mieście Filaretów i Filomatów nowego jezuickiego gimnazjum. Tutaj w Chyrowie pracował O. Sobaś, pierwszy rektor wileński, tutaj uczył jego następca O. Barglewski, Chyrowiak O. Sawicki był później w Wilnie dyrektorem a wreszcie prowincjałem. Z chyrowskich profesorów pracowali w naszym gimnazjum OO. Kazimierz Konopka, Rejowicz, Mączka, Krysa. Skutkiem tego te same dążności te same ideały przyświecają nowemu zakładowi św. Kazimierza Dlatego dzisiaj w dniu jubileuszu Chyrowa jako przełożony w imieniu wileńskiego kolegium i jego wychowanków składam tutaj najserdeczniejsze podziękowanie, gratulacje i życzenia".

W sobotę po południu wielką sensację wzbudził Mgr. Stanisław Wacnik swoim przybyciem na szybowcu przyholowanym

z Ustjanowej przez pilota p. Szemplińskiego. Gdy Chyrowiak wylądował za pralnią w kapuście, większość konwiktorów wybiegła na jego powitanie i urządziła mu owację, a fotografowie uwiecznili p. Wacnika z jego szybowcem na kliszach. Dla ciekawych podajemy kilka pewnych szczegółów danych nam do zanotowania od znawców z tej dziedziny. Szybowiec ma nazwę: C W — 7 a jest własnością Aeroklubu Lwowskiego; jedyny to w Polsce szybowiec przystosowany do akrobacji powietrznej konstrukcji inż. Czerwińskiego ze Lwowa. Gdy p. Wacnik odczepił się od samolotu R W D 8, który holował, na wysokości około 1500 m nad gmachem konwiktu zrobił na szybowcu następujące akrobacje: 5 loopingów, 8 zwitek korkociągu, przewroty i spiral. Było to, jak znawcy twierdzili, wspaniałe i doskonałe, lecz ogół drżał o całość i życie Kol. Wacnika.

Wkrótce nadeszła wiadomość telefoniczna, że p. Wicepremier Minister Kwiatkowski przyjedzie samochodem koło północy. Napełniały się sale i korytarze Chyrowiakami a niebawem nadjechali Najprz. Ks. Biskup Dr. Edward O'Rourke z Gdańska i Ks. Biskup Dr. Kazimierz Tomczak z Łodzi, serdecznie przez wszystkich witani przy bramie konwiktowej. W nocy przy dźwiękach kapeli powitał Ks. Rektor Kościsz przybywającego do nas p. Ministra Kwiatkowskiego, który też bardzo serdecznie na to powitanie odpowiedział.

Iluminacja frontu i wieży w nocy wspaniale wypadła, tak że mówiono, iż trudno było sobie nawet wyobrazić, gdzie się człowiek znajduje. Za nią należy wyrazić uznanie i wdzięczność p. Inż. Górskiemu z Przemyśla.

Niedziela 20 września.

Dość liczna partja warszawska przyjechała dopiero po północy, więc musiała dłużej spocząć, niektórzy jednak goście nie czekali, aż ich zbudzi hejnał kapeli, grający w kwadracie „Kiedy ranne", a wstawszy wcześniej podążali do kaplicy, aby przystąpić do Stołu Pańskiego. Mszę konwiktową miał Ks. Biskup Tomczak.

Zrana w niedzielę jeszcze wciąż zjeżdżali się goście to samochodami to koleją, a wśród nich J. E. Ks. Biskup Dr. Franciszek Barda, Arcypasterz Przemyskiej diecezji, p. Wicewojewoda Kwaśniewski, p. Kurator Gadomski ze Lwowa i wielu innych. Pogoda była prześliczna.

Dziękczynne Nabożeństwo.

Już przed godziną dziesiątą Chyrowiacy wypełnili ławki w kaplicy, bo konwiktorzy byli częścią na górze, a częścią w bocznej nawie. J. E. Ks. Biskup O'Rourke, p. Minister Kwiatkowski oraz inni przedstawiciele władz i dostojniejsi goście zajęli osobne klęczniki przed wielkim ołtarzem.

Wniesiono sztandar konwiktowy, a wkrótce dał się słyszeć śpiew chóru „Ecce sacerdos magnus", bo wprowadzono do kaplicy naszego Arcypasterza J. E. Biskupa Bardę w otoczeniu Księży Kanoników Przemyskich Grochowskiego i Męskiego. Senior Chyrowiaków Dr. Gustaw Zaremba drżącym i wzruszonym głosem zaczął odmawiać stary konwiktowy pacierz „Podnieśmy serce do Boga wszędzie obecnego i zmówmy nabożnie". Następnie Dostojny Celebrans w szatach pontyfikalnych, któremu asystowali O. Prowincjał Sopuch i O. Antoniewicz, zasiadł na tronie, a na ambonę wszedł w mitrze J. E. Ks. Biskup Tomczak, aby wygłosić jubileuszowe kazanie, które tu w całości podajemy, podobnie jak to dla całej Polski uczyniło radio.

„Błogosław, duszo moja, Panu, i nie zapomnij
wszystkich dobrodziejstw Jego!
... Odnowi się jako orłowa młodość twoja"
(Ps. 102, 1, 2, 5).

Bywaj nam ziemio naszych lat młodocianych! Bądź pozdrowiony, Konwikcie Chyrowski, piastunie dusz naszych, zbratanych węzłem koleżeństwa!

Witajcie, Ojcowie, Przezacni wychowawcy i nauczyciele nasi, Wy zwłaszcza bliscy kolebki tutejszego Zakładu i z nim społem obchodzący jego złote gody! Pod waszym okiem i opieką wyrastały nam skrzydła do lotu w przestworza życia. Otośmy na nich przyfrunęli do Was dzisiaj, aby z Wami podzielić Waszą radość aby wdzięcznym sercem zanucić razem z Wami pieśń wesela i Bogu podziękować za wszystkie dobrodziejstwa, jakie stały się temu domowi. Chmarą powróciliśmy do swojego gniazda, by odetchnąć wśród wzgórz karpackich, napić się wody z krynic górskich, niech w nich „odnowi się jako orłowa młodość nasza".

* * *

Wasza Ekscelencjo, Czcigodni Ojcowie, Kochani Koledzy!

50 lat istnieje Zakład Chyrowski. Nie widać na nim zmarszczek starości, ni szronu siwizny. Mimo przebyte burze wojenne rozrósł

się on i zmężniał; u progu nowego 50-lecia staje w pełnej krasie młodych i żywotnych sił. Pół wieku dla człowieka długi to okres czasu; pięćdziesiąt lat w życiu instytucji, na taką zakreślonej miarę, to początki, to młodość najpiękniejsza wiosennym umajona kwieciem.

Zrodził się Zakład Chyrowski z myśli i ofiary dwóch mężów, mądrością od Boga znaczonych na czole: ś. p. Ks. Mar. Morawskiego i Ks. H. Jackowskiego. Pierwszy z nich jeden z największych polskich filozofów i prawdziwy artysta słowa w tej dziedzinie; drugi — myśliciel i człowiek czynu. W dobie największego ucisku katolicyzmu i polskości — pod zaborami pruskim i rosyjskim — stworzyli ci dwaj szlachetni Wielkopolanie azylum dla kwiatu narodu, dla młodzieży polskiej. Zamiast istniejącego przedtem konwiktu w Tarnopolu powstał Zakład Chyrowski, obszerniejszy nie tylko jako budowla, ale i jako instytucja, przeznaczona dla wszystkich stanów inteligencji: dla synów ziemian, przemysłowców, kupców, prawników, lekarzy, urzędników. Aby nie kłuć w oczy dbałych o wynarodowienie ducha władz zaborczych, przytulił się on do pięknych i zacisznych stoków Karpat, zapewniając młodzieży wychowanie polskie i katolickie i korzystne warunki fizycznego rozwoju.

Dokonywało się tedy w murach szkoły bratanie serc i umysłów Polaków, zaborami podzielonych, pochodzeniem zróżniczkowanych, iściło się uprzednio jakby zjednoczenie ziem polskich. Zawdzięczamy to po Bogu przede wszystkim założycielom Zakładu: Ks. H. Jackowskiemu i Ks. M. Morawskiemu. Dlatego im to naprzód serdeczne poświęcamy wspomnienie, nie wątpiąc, że i oni zjednoczeni z Bogiem biorą dzisiaj udział w naszej uroczystości, radują się radością swoich synów duchownych i kwitnącym rozwojem swego dzieła.

„Błogosław tedy, duszo moja, Panu i nie zapomnij wszystkich dobrodziejstw jego"!

A dobrodziejstwo Zakładu Chyrowskiego nie tylko szczęśliwe było w pomyśle i założeniu swoim, lecz i głębokie w wykonaniu.

Boć zważmy, w jak trudnych powstało warunkach. 50 lat temu większość Polski: Poznańskie i Pomorze, Królestwo Kongresowe, Litwa i kresy wschodnie ściśnięte są żelazną obręczą niewoli: mowa polska wyparta ze szkół i urzędów, życie organizacyjno-społeczne zakazane albo sprowadzone do minimum; nieuświadomiony lud polski złudą dobrobytu przywiązywany do obcych potęg; rusyfikacja i germanizacja czyni ciągłe postępy; imię Polski zaciera się powoli w świadomości narodów.

Razem z polskością doznaje prześladowania religia katolicka. Osłabiają ją także w umysłach inteligencji naszej takie prądy, jak: pozytywizm, liberalizm, materializm, socjalizm. Zewsząd tedy duszy polskiej grozi niebezpieczeństwo. Dokąd się schronisz Orle Biały, tylu osaczony zasadzkami?

Jedna z postaci w dramacie Wyspiańskiego, zapytana „gdzie jest ojczyzna?" odpowiada: „tutaj, w sercu".

Głębokie to określenie naszego być lub niebyć i przed i po Wyspiańskim wprowadzali w czyn nasi wychowawcy narodowi. Mogli to czynić, bo dzięki miłosiernej Opatrzności Bożej w ciągu naszej niewoli zawsze znalazła się jakaś dzielnica, gdzie ucisk był mniejszy. To Kongresówka, to Poznańskie, to znowu Małopolska cieszyła się większą swobodą. Ostatnio przed wielką wojną pod zaborem Austriackim Orzeł polski znalazł schronienie; u stóp Karpat tedy strzegł swojego gniazda, aby swe plemię zachować czystym. Serce, dusza polska, rodzina i szkoła, nauka i wychowanie, polskie i katolickie, zbudowały nam twierdzę niezdobytą, jakby nową Jasną Górę, w której duch narodu przetrwał czasy potopu i zwyciężył.

* * *

W sercu i duszy ludzkiej mieści się przede wszystkim Ojczyzna. W sercu i umyśle bowiem rozwija się świadomość siebie i przywiązanie do tego, co świadomość wskazuje jako dobro i prawdę i piękno, co świadomość zamyka ostatecznie w Bogu. Bóg jest źródłem wszelkiego stworzenia, Bóg też jest ujściem wszystkich strumieni życia.

Taką świadomość rozwijała w nas szkoła chyrowska, taki kierunek wskazywała woli naszej. Czyniła umysł giętkim i chłonnym, aby był zdolny do zadań życia; dawała ogólne wykształcenie, zaznajamiała z wynikami współczesnych badań. Ale szkoła nasza nie czyniła z nauki bożyszcza, rozumieliśmy, że wiedza jest środkiem do poznania prawdy i rzeczywistości, nabywaliśmy świadomości, że nie przed sobą, jeno przed Prawdą Najwyższą „uginać mamy gromowładne czoło" (Mickiewicz). Πολλὰ τὰ δεινὰ κ'οὐδὲν ἀνθρώπου δεινότερον πέλει recytowaliśmy z Sofoklesa, rozumiejąc, że słowa te zgodne są z rozkazaniem Stwórcy: „rośnijcie i napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną" (Rozdz. 1. 28), ale i to pojmując, że człowiek wobec Boga „prochem jest i niczem". Poznawaliśmy ziemię, poznawaliśmy dzieje świata i własnego narodu. Nauka nie kładła nam łuski na oczy, nie ukrywała wad przeszłości, bo gdzie jest człowiek, tam są i błędy i do ich naprawy w potomnych na-



DOSTOJNI GOŚCIE

woływała. Ale też budziła wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość i odrodzenie Ojczyzny, i budowała ją na zdrowiu naszych dusz i serc i wytrwałej pracy.

Wychowanie, rozpoczęte przez matkę każdego z nas, składającą nam ręce do modlitwy i wdrażającą do cnoty, tutaj było prowadzone dalej, rozwijane i umacniane.

Za trudy i prace, dla chwały Bożej i pożytku dusz naszych podejmowane, z duszy i serca mówimy Wam, Przezacni Ojcowie: Bóg zapłać!

Z rozrzewnieniem wspominamy świetlane postacie ojców ducha naszego: ś. p. Christjanów, Czeżowskich, Maćkowskich, Bapstów, Beyzymów, Stefańskich, Gromadzkich, Kohlsdorferów, Nuckowskich, Kapaunów i tylu, tylu innych.

Wdzięczność zaś naszą składamy w ręce i tych „rari nantes“, co pamiętają pierwsze lata Zakładu, i dzisiejszych jego Kierowników.

Chyrowski Konwikt stoi dzisiaj na progu nowego półwiecza.

Małżonkom - jubilatom, obchodzącym złote gody pożycia, podajemy do rąk baculum senectutis, podporę starości, życzymy pogodnych dni jesieni.

Zakład Chyrowski spowijamy kwitnącą różdżką wiosny i z głębi serc wołamy:

żyj, pracuj, rozwijaj się!
broń dusz polskich od nowego rozbicia na nierozumiejące
się obozy,
łącz je ogniwem koleżeńskiego braterstwa i synostwa Bożego!
Służ Deo, Patriae, Amicitiae!
Amen.

W czasie Ofiary Mszy św. śpiewał chór konwiktowy pod kierunkiem ks. Łasia. Po modlitwach za Ojczyznę i Prezydenta wystawiono Najświętszy Sakrament, a ks. Biskup Barda zaintonował dziękczynne „Te Deum“. Wreszcie odśpiewano „Boże coś Polskę”, sztandar wyruszył z kaplicy, a za nim podążyli wszyscy, aby na dziedzińcu przed frontem ustawić się do defilady. Ukazała się niebawem i kapela.

Na katedrę przed mikrofonem wstąpił Prezes Dr. Rostafiński.

AUDYCJA RADIOWA

TU POLSKIE RADIO - CHYRÓW, ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY OO. JEZUITÓW:



Nadajemy reportaż uroczystości jubileuszowych 50-lecia istnienia Zakładu nauk.-wychowawczego w Chyrowie. Mikrofony z kaplicy po odbytym nabożeństwie zostały wyłączone i obecnie jesteśmy przed gmachem Zakładu, przed którym niebawem zacznie się defilada.

Niespełna 30 km od Przemyśla, na południe, przy rzece Strwiążu leży miasteczko Chyrów i wieś Bąkowice na zboczu, na którym rozsiadł się potężny gmach konwiktu. Otaczające go wzgórza stanowią europejski dział wód: w tym miejscu rzeki płyną do Morza Czarnego, a z drugiej strony ku Przemyślowi jest zlewisko Bałtyku.

Chyrów ma swoją starą tradycję, zbiegającą się z tegorocznymi uroczystościami Skargowskimi, Kolegium bowiem wychowawcze w Połocku, erygowane przez Stefana Batorego 1582 r., miało Skargę jako swego pierwszego rektora. Istniało ono tam do 1820 r., po czym zostało przeniesione do Tarnopola na przeszło pół wieku, bo do 1886 r. Następny trzeci okres to konwikt chyrowski obchodzący obecnie we wrześniu 50-lecie swego założenia.

Konwikt chyrowski ma też i w tym swą chlubną kartę, że był na terenie Małopolski, za czasów przed 1914 r., jedną z ostoi życia narodowego, języka polskiego i polskiej szkoły w duchu katolickim.

Mówiąc o historii Zakładu Chyrowskiego nie sposób nie wspomnieć, że z tym wiąże się najściślej historia druga, a mianowicie Związku byłych Chyrowiaków, który obchodzi dzisiaj 25-lecie swego założenia.

Ćwierć wieku trwają zorganizowane więzy łączące dawnych wychowanków ze starymi murami ich zakładu i z tymi, którzy byli ich kierownikami. Wśród b. Chyrowiaków niejeden ma posi-

wiałą głowę, są nieliczni i tacy, którzy kształcili się jeszcze w kolegium tarnopolskim. I dzisiaj zjechało się nas koło 400, jesteśmy jak dawnymi laty uczniami, chcemy zapomnieć o wieloletniej przerwie dzielącej nas od ławy szkolnej!...

Trudno wyliczać obecnych, ale gdy zacznie się defilada, to, może padnie jakieś nazwisko znane, zasłużone Polsce między maszerującymi ramię w ramię z kolegami, którym ledwie się wąs zaczął sypać na twarzy. Niknie różnica wieku, jesteśmy na „Przylądku dobrej Nadziei"...

Ilość konwiktorów stałych w Chyrowie jest około 400 chłopców, przeszło zaś przez Zakład w ciągu pół wieku jego istnienia z górą 6000, zdało maturę ponad 1000. Gromada ta rozpierzchła się po Polsce i po świecie, część odeszła z grona żyjących, część dała swe młode życie na polu chwały. W wojnie światowej brało udział 452, w legjonach było 70, w 1920 r. 360, w walkach o Lwów poległo 20, a o Warszawę 6-iu.

W reportażu nie chciałbym pominąć zawodów, w których pracują dawni chyrowiacy, w kilku słowach, by cyframi nie nużyć. Więc mówiąc, że są na każdym polu pracy, znajdziemy ich najwięcej na studjach prawa i rolnictwie, po tym na urzędach politycznych, następnie w ministerstwach, w samorządowej służbie a nie brak między nimi lekarzy, przemysłowców, nauczycieli i profesorów, prawników, notariuszy, inżynierów, literatów, muzyków i td. Można powiedzieć, że Chyrów dał w swych wychowankach przekrój społeczeństwa; są bowiem rzeczywiście na każdym polu działalności społecznej.

Jakże się to dzieje, jak to jest zorganizowane, jakie jest to przygotowanie na pracę? Postaram się to krótko objaśnić.

Jak wspomniałem, Zakład Chyrowski jest położony na wzgórzu 359 m n. p.m. Są to strony historyczne, związane z nazwiskami Herburtów, Tarłów, Spytka z Melsztyna i Mniszchów. Niedaleko jest Sambor, i o godzinę Przemyśl. Konwikt jest wielkim czworobocznym gmachem, a o jego rozmiarach świadczy, że front długi na 172 m ma wymiar linii A—B w Krakowie, a pomieściłby się z trudem na placu Wolności w Poznaniu lub na Wałach Hetmańskich Lwowa. Obwód zakładu imponuje 722 metrami długości, wysokością 25 m. i aż 327 pokojami i salami, przy czym kaplica jest 40 m długa, jak gabinet przyrodniczy lub sala gimnastyczna, a korytarze są w sumie 1980 m długie! Jest to gmach zbudowany na modłę amerykańską prawie, tym bardziej, że istnieje projekt nadbudowy trzeciego piętra.

Przy Zakładzie jest 80 morgów parku, ogrodów i boisk, 5 stawów, pływalnia, korty tenisowe, 500 morgów lasu i pola uprawne, całe gospodarstwo rolne.

Obok nauki, która rozwija umysł, takie podgórskie otoczenie daje hart ciału, daje możność rozwijania w miarę sportów, jak narty, saneczki, łyżwy, a latem wszelkie ćwiczenia cielesne, jak tenis, pływanie i zawody lekkoatletyczne. Naturalnie, że istnieje przysposobienie wojskowe. Ma ono doskonałe podłoże w sporcie, skoro wyniki mam do zanotowania chyba dobre, bo: w biegu na 60 m uzyskano czas 7,1 sek, na 100 m, 12,4 sek, pchnięcie kulą wagi 4 kg 14 m, a kulą 5 kg ramową aż 14 i pół m, skok w zwyż 155 cm a w dal 601 cm. Dobrze to świadczy o emulacji szlachetnej sportu, który obdarza wychowanków państwową odznaką POS-a.

A strona dydaktyczna? Program dotąd jest humanistyczny i do niego są dostosowane pomoce szkolne. Za t. zw. „dawnych dobrych" czasów kuliśmy łacinę od 1 kl., a grekę od 3-iej. Dzisiejszy program jest łatwiejszy, ale podobno nie dla tych, którzy się uczą... tym zawsze jest trudno, bo taki już jest los gimnazjalny pod każdą szerokością geograficzną!

Trzeba im pomagać — a mają w czym wybierać, skoro biblioteka zakładowa ma 22 tys. dzieł, a uczniowska 10 tys. Zbiory etnograficzne, geograficzne, numizmatyka, gabinet przyrodniczy z wielką kolekcją motyli, sala biologiczna, zakład fizyki doświadczalnej, chemiczna pracownia i astronomiczna z teleskopem Zeissa z soczewką o ogniskowej 172 cm. Poza tym jest kapela zakładowa, sale muzyczne, kursy językoznawcze specjalne; kółka matematyczne, fizyczne, radiowe i in. dają młodzieży wybór w oddaniu się specjalizacji w zakresie jej upodobania.

Deo-Patriae-Amicitiae: Bogu, Ojczyźnie i Przyjaźni, to hasło poczynań i jednoczenia się Chyrowiaka, i tego, który jest w konwikcie, i tego, który te mury opuścił. Dlatego i strona duchowa młodzieży w jej wychowaniu jest wyraźnie podkreślona. Wszystkie związki i kółka mają swoje samorządy przygotowujące młodzież do samodzielnego życia społecznego i obywatelskiego. Jednym z takich czynników, przygotowujących młodzież do stanowienia o sobie w przyszłości, jest podział dnia. Jest to umiejętność wielka, bo od niej zależy dobroć wszelkiej organizacji, a od tej sprawność działania zamierzeń i osiągnięcie celu. Młodzież wstaje o 6 rano, a po mszy i śniadaniu siada do zajęć szkolnych; popołudniu codziennie jest dalsza przechadzka na góry i lasy okoliczne. Korty i boiska przy zakładzie ułatwiają poza tym korzystanie w przerwach nauki z ruchu pod niebem.

Trzeba sobie uprzytomnić, że młodzież w takim zakładzie jak chyrowski jest w pozornym odosobnieniu, które każe kierownikom dać wszystko, co daje dom rodzinny i miasto i szkoła. Naturalnie, że tego, co powiedziałem, nie można brać w znaczeniu dosłownym, ale z odchyleniami, spowodowanymi warunkami zakładu leżącego na uboczu.

Dzień wypełniony stale czemś, czy to będzie nauka, czy zabawa, czy spacer, czy sport, czy muzyka i znów nauka, daje myślom odprężenie, daje możność ich ponownego skupienia, daje to, co się w pedagogice powinno najbardziej cenić: pogodę i uśmiech! A tych tu nie brakuje.

Trzeba widzieć i słyszeć, co się dzieje na rekreacjach, trzeba (wspominając swoje lata konwiktowe) uprzytomnić sobie, że się bez grzechu nie było, że sumienie nie zawsze było czyste, bo żart, bo swawola, a nieraz i kawał uczniowski, pachnący łobuzerką, bywał radośnie popełniany! — Dzisiaj, z perspektywy lat — ilu lat nie wspominam, choć tu chodzi o nas, a nie o lata pań — dzisiaj, patrzymy się nietylko pobłażliwie, ale radośnie, że się było Farysem..., bo takim każdy chłopiec raczej być powinien. Przysłowie mówi, że „nie święci garnki lepią" — i my lepiliśmy, wyrośliśmy na ludzi, i jakoś nas wychowawcy, OO. Jezuici, nie potrzebują się wstydzić, a zjechało się około 400 tej starej gwardji.

I oto dziś mija pół wieku od dnia, gdy 15 września 1886 r. po raz pierwszy w Konwikcie Chyrowskim rozpoczęła się nauka. Złote gody starych murów, które w latach po 1914 miały u siebie niedobrowolnych gości: sztaby austriackie, potem rosyjskie, a potem w 1918 inne..., a wszyscy oni nieśli zniszczenie, nieśli nieraz rabunek i osłabiabiały zasoby zbiorów pedagogicznych, tak bardzo bogatych, że niejedno muzeum mogłoby się nimi wzbogacić.

*

Ojciec, syn i wnuk, ojciec i syn stają oto w ten dzień jubileuszowy przy sobie, zrównani koleżeństwem i duchowymi więzami starej uczelni... Dobrze musiało być tym starym, gdy swą dumę, syna, czy wnuka, oddali pod to same kierownictwo i dziś zjechali na obchód jubileuszowy.

*

Słyszeli Państwo nabożeństwo nadane z kaplicy, które celebrował J. E. ks. biskup przemyski Dr. Barda, przy asyście Chyrowiaka, J. E. gdańskiego biskupa O'Rurke, i kazanie drugiego wychowanka J. E. ks. biskupa łódzkiego Dr. Tomczaka. Chóry uczniów wykonały pienia religijne. W czasie mszy św. chór Konwiktorów

odśpiewał „Missa brevis" Bartłomieja Pękiela pod batutą ks. prof. Józefa Łasia T. J.

Teraz stoję z mikrofonem przed gmachem. Zanim zacznie się defilada, podam program uroczystości dnia dzisiejszego. O g. 12-ej będzie uroczyste zebranie wobec przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, szkolnych, przy licznym udziale rodziców i innych gości, dla których mury się rozszerzyły, wydać bowiem mają naraz dla uczni 400, a dla gości 800 obiadów, a z górą połowę tych osób przenocować!

Po hymnie „Gaude Mater Polonia" powita zebranych gości ks. Rektor Kościsz, proponując honorowe prezydjum i odczytując wysłanie telegramów od zjazdu. Po nim zabierze głos ks. prowincjał Lohn, dając rys pracy wychowawczej i rozwoju Konwiktu Chyrowskiego. Z kolei po przemówieniach gości zabierze głos Przewodniczący Związku byłych Chyrowiaków, który w tej chwili stoi przed mikrofonem, i potem, gdy zostaną odczytane nadeszłe telegramy i listy, zakończy to zebranie hymn państwowy.

W czasie akademii zostaną wręczone dyplomy nowym członkom honorowym Związku byłych Chyrowiaków, a mianowicie: p. v. premjerowi inż. E. Kwiatkowskiemu, p. dr. St. Świeżawskiemu, b. szefowi kancelarii cywilnej p. Prezydenta R. P., J. E. ks. biskupowi Dr. K. Tomczakowi z Łodzi, ks. Włodzimierzowi Konopce TJ. b. rektorowi i prowincjałowi, i p. dr. St. Salkowskiemu z Krakowa.

*

Nie wszystko jednak będzie nastawione na wysoki poziom, bo stale trwać w powadze jest trudno: Trud dnia powinno się przeplatać wesołością. I o tem nie zapomniano. Po popisie gimnastycznym, na którym zobaczymy sprawność mięśni i ich siłę, a także występ miejscowych olimpijczyków, o których przedtem wspomniałem, będzie teatr. Ale to nie będzie widowisko przeciętne, sztuka z repertuaru znanego, ale rzecz na wskróś swoista. Dawni lwowscy Chyrowiacy ze swych wspomnień ukuli szereg obrazów, które nam pokażą Chyrów takim, jakim jest, jakim go chcą widzieć kierownicy i, jakim go radzi widzą uczniowie, w krzywym zwierciedle satyry.

Twarda ława szkolna z oddalenia nabiera miękkości i wywołuje tęsknotę, jak każda rzecz, która minęła i nie wróci... Autorzy nazwali się wysłannikami historii i satyry.

Wstępny obraz pokazuje ks. Skargę, następnie tych, którzy kładli fundamenty pracy pod Zakład Chyrowski z ks. Jackowskim na czele i rojowisko chłopców, którzy po wakacjach zjeżdżają w te mury. To jest poważne i piękne.

Ale zaraz mamy przeskok: widzimy klasę, typową salę, na której profesor wykłada i wtłacza do naszych mózgów arkana niemieckiego i historii. Idzie to oporem, bo cielęce lata uczni interesują się więcej muchą, która chodzi po mapie, niż tem, co im ex catedra w ucho nie idzie...

I oto szereg powikłań na temat, jak to illo tempore bywało i jak być by mogło, gdyby to, co widzimy, prawdą było... Trochę fantazji dla podkreślenia kolorytu zdarzenia nie zawadzi. W krzywym zwierciedle zdarzeń wychodzą krzywo i profesor i jego uczniowie. Będzie śmiechu co niemiara.

Kalejdoskop akcji trwa. Obraz się zmienia; widzimy ciężkie chwile konwiktu i jasne, nawzajem przeplecione, owiane mgłą i nimbem wawrzynu: legiony, Rokitna, bo ona nam jest bliska przez naszego Kisielnickiego, który tam oddał swe życie, potem najazd rosyjski na Zakład, dalej obrona Lwowa.

I znów Lwów, ale nie ten bohaterski, tylko w sali tamtejszego Koła b. Chyrowiaków zebranie doroczne. Prezes stwierdza, że są wszyscy, a jest ich na scenie pięciu (oczywiście autokrytyka złośliwa, bo Lwów ma ich spore grono 90 osób). Komizm zebrania polega na kapitalnym podpatrzeniu sposobu niezdarnego przewodniczenia, spaniu jednego z grona, i mowy trzy po trzy na temat, którego się treści dorozumieć nie sposób.

Na zakończenie, w ostatnim obrazie, widzimy kochanego ks. A. Piątkiewicza, nie żyjącego, który przy swych organach siedzi i prowadzi śpiew, „Wisełki” swego układu. Prowadzi — dyryguje — gra... jak to dawniej bywało — i tą pieśnią pogodnie zamyka się wiązanka wspomnień dawnych tak żywych i bliskich sercu, a tak dalekich latami.

Dobrze jest młodszym pokazać, że może nie umieją docenić tego, co mają. Choć to jest daremne, bo młodość jest zawsze i górna i chmurna i w tem leży jej siła — siła słońca!

*

Nie chciałbym Państwa nużyć jakimkolwiek sprawozdaniem, bo do tego człowiek dysponuje drukiem, a nie radiem, które monotonii cyfr nie lubi. Ale mając w ręce sprawozdanie dyrekcji za rok ubiegły, kusi mnie, by zacytować pewne zdania, ilustrujące materiał uczniowski. Przy charakteryzowaniu najniższych klas czytamy, że dążono do rozwijania ładu i porządku, koleżeństwa i poszanowania szkoły.

Widocznie, że trzeba to było malcom wpajać. O innej, starszej klasie czytamy, że ma nierówny element w umysłowości i pilności;

jeszcze inna wykazuje za mało zainteresowania w postępach naukowych. Przeciwieństwem była wyższa klasa, którą cechowała karność i opanowanie i która miała wybijające się jednostki, a jakby pośrednie miejsce zajęła klasa, która mimo wkładania przez siebie pracy nie zdobyła się na jednolitość wysiłku naukowego. Nie wymieniłem pozostałych klas wzorowych, bo o takich niewiele ma się do powiedzenia.

To daje obraz, że chłopca, jako idywiduum, i klasy, jako skupiska młodzieży, nie traktuje się tu szablonowo, ale indywidualizuje, bo tylko taką drogą można osiągnąć dodatnie wyniki wychowawcze przy tak wielkim materiale, jak ponad 400 chłopców zamieszkujących Zakład naukowy w Chyrowie.

Do osiągnięcia tego celu prowadzi prosta droga organizacyjna, chłopcy są bowiem podzieleni na dywizje, klasami, rozgraniczające ich wiekiem. Ksiądz opiekun jest z nimi stale prócz godzin w sali szkolnej, co się składa na nadanie kierunku wychowawczo. naukowego.

A teraz chwila ważna, koniec roku, rozdanie świadectw. W wielkiej sali są zebrani przełożeni, rodzice, goście i cała brać uczniowska. Ksiądz dyrektor wywołuje nazwiska po kolei mówiąc: „Zdaniem kolegów i przełożonych ten a ten zasłużył na medal złoty, a ten a ten na srebrny..,“

Czasem jest to bąk, który ledwie od ziemi odrósł, i sunie ku areopagowi, ku przodowi sali, orkiestra gra tusz, wszystkie oczy ma: na siebie skierowane, czasem nogi się pod nim ugną ze wzruszenia, ale idzie po to uznanie, które sobie pracą wysłużył!

A rodzicom łza się łatwo zakręci w oku i płynie, łza najszczytniejsza, łza radości i dumy. Nasz syn, nasz chłopak, wybił się, on... syn...

To jest emulacja, to podciągnięcie innych, słabszych na woli lub obojętnych, takich, co to sobie mówią, że „jakoś to będzie“ a potem nic z tego dobrego nie wychodzi.

*

Majówka! Czy Państwo zdają sobie sprawę, jak bardzo jest to słowo magiczne? Gdy się zbliża okres, że majówka lada dnia może być ogłoszona, niepokój obiega wszystkich — zaczyna się węszenie po kątach, czy nie będzie jakiegoś znaku na ziemi i niebie, któryby... ale go nie ma, tylko są same domysły.

Aż się zdarzy, że któryś z konwiktorów ukradkiem wpadł do „Hadesu”, czyli do kuchni w suterenach i dojrzał, że tam warzą nieprawdopodobnej wielkości kocioł bigosu. Aha — więc to

tak... i bezdrutową pocztą, w kilka chwil cały konwikt wie: że już, już, a majówka będzie...

I jednego ranka pobudka na trąbce się odzywa. Ale nas zachęcać nie trzeba! Nim grać skończyli, wszystko już na nogach! I jak się dzień pięknie zaczął, tak i płynie. Kapela gra, dywizje poszczególnych klas maszerują, co młodsi odjeżdżają furmankami, w las, daleko, czasem koleją, na zabawę, na gry, na — majówkę. A tam, gdzie dobijemy, czeka nas jedzenie i swoboda, która ma i tę miłą perspektywę, że dnia następnego dadzą się nam setnie wyspać po trudach dobrze spędzonej majówki.

Hej! lata młodości, jakoś odżywacie na nowo, gdy się wspomina nasze majówki i tę niespodziankę i niecierpliwość odkrycia tajemnicy jutra.

Jeśli już poruszyłem lawinę wspomnień, to chociaż muszę ją zahamować, to jednak jeszcze jedno wspomnienie: teatr.

Kostiumernia ma do każdej epoki stroje, bronie, wszystko. A gdy sztuka jest ustalona, co lepsi uczniowie są dopuszczeni do wgryzania się w role, którymi kieruje ksiądz dyrektor teatralny.

I tu nasuwa się wspomnienie. Jeden z naszych wybitnych parlamentarzystów bawiąc w konwikcie przypominał sobie role, jakie bywały mu powierzane, i twierdził, że dzięki tej sztuce, którą tu posiadł, na deskach sceny chyrowskiej, nabrał swobody w dykcji i przemawiania do tłumów.

Niezbadane są drogi, które nas czekają, a chodzi o to, by nasze ziarno mogło paść nie na jałowy piasek, ale na grunt, na którym będzie mogło się rozwinąć w klimacie ufności w swe siły. Nic się samo przez się nie dzieje — człowiek musi wypracować to, co chce posiąść, jako swój dorobek życiowy.

Fronton Zakładu jest dziś przyozdobiony wyjątkowo pięknie; na całej jego długości zwisają festony plecione z jedliny, trawniki świeżo strzyżone przypominają trawnik angielski, a na nich, prócz klombów kwietnych, pysznią się małe piramidalne cyprysiki.

Na masztach zakończonych stylizowanym orłem zwisają sztandary o barwach polskich obok papieskich, na bramie tryumfalnej czytamy: Witajcie!

Wieczorem kilkanaście reflektorów o wielkiej sile światła rzuci swe potężne, jasne strumienie na mury, na wieżę kościelną, wydobędzie z mroku nocy kontury i załamania murów, chorągwi i zabarwi swą poświatą dalekie strony, tak że może od Sambora i Przemyśla zamajaczy łuna nad Chyrowem i tym jego dzisiejszym zakończeniem dnia jubileuszowego...

A potem na chwilę światła zgasną, by oddać hołd pamięc tych, którzy z nami być nie mogą — tym, dla których staniemy do apelu — za poległych na polu chwały.

Tymczasem jest teraz jasno, słońce rzuca hojnie blaskiem i darzy nas polską jesienią, na której tle odbywać się będzie defilada. Wszystko, co jest dekoracją, zmontowali chłopcy: i pilastry biało-czerwone od środka oświetlane elektrycznie i ogromnego orła 2 metrowej wielkości, który na szkarłatnym polu zajął ścianę nad głównym wejściem, gdzie się zgromadzili wszyscy goście dla odebrania przemarszu chłopców i b. Chyrowiaków; tak samo każda drobna rzecz jest dziełem rąk młodzieży, która magna pars fuit swego jubileuszu w Zakładzie Chyrowskim.

Dzisiejszy dzień da też możność obecnym zwiedzenia wystawy, ilustrującej dorobek uczniów konwiktowych w ciągu półwiecza, jakie obchodzi. Ciekawy jest bez wątpienia dział rysunkowo-malarski, wśród którego wybijają się prace przedwcześnie zgasłego artysty A. Wiwulskiego, któregośmy nazywali „Matejko № 2". Nie potrzebuję przypominać, że był on twórcą pomnika Jagiełły w Krakowie i trzech krzyży w Wilnie. Nie potrzebujemy się też wstydzić drugiego nazwiska, Adama Styki, który z Paryża przysłał ciepłe słowa na jubileusz zakładu, w którym go nauczono kierować ołówkiem i kłaść farbą.

Wydano też ex re jubileuszu Księgę pamiątkową, która prócz materiału statystycznego zawiera barwnie podany rys dziejów konwiktu, a potem wspomnienia. Pisali je owi „starzy", co to wiele lat temu kuli i, bądźmy w naszem gronie szczerzy, wykręcali się gdy noga się powinęła... Kto dostanie ten tom do ręki, to odkryje w nim ciekawą rzecz, a mianowicie opis telegrafowania bez drutu na odległość 15 kroków z roku pańskiego 1899. Jest to bodaj pierwsza taka próba na ziemiach polskich, zrobiona w 14 lat po odkryciu tych fal przez Hertza.

Księgę zamyka spis chyrowiaków i ich Związku, który mając swą centralę w Chyrowie, ma koła w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i w Warszawie.

Są poza tym jeszcze dwa wydawnictwa okolicznościowe: „Dziennik Chyrowski", Rok wydawnictwa 1-szy, numer 1-szy, wychodzi co 50 lat! Na numer następny możemy poczekać cierpliwie.. A młodzież starsza, mając w swym gronie utalentowanego karykaturzystę, wydała spory zeszyt, w którym, czy rad czy nie rad, każdy co ważniejszy ksiądz i były chyrowiak siebie z defektem twarzy odnajduje. Miło jest zobaczyć bliźniego w karykaturze, za co on się odwzajemnia pokazaniem nam, jak my wyglądamy...

Zaczyna się defilada. Przed frontem Konwiktu stoją goście, między którymi widać na przodzie ks. rektora Kościsza, ks. ks. prowincjałów Lohna i Sopucha, p. V. Premjera Min. E. Kwiatkowskiego, ich Exc. ks. ks. biskupów: Dra Bardę, O'Rourkego i Dra Tomczaka; p. kuratora okr. lwowskiego Gadomskiego, przedstawiciela p. Ministra WR. i OP. prof. Świętosławskiego; p. nacz. Kwaśniewskiego, reprezent. wojewody Beliny Prażmowskiego; p. Wizytatora Szediwego; p. Dra Paczoskiego, dyrektora z Prezydjum Rady Ministrów; płk. Kleeberga, płk. Trzaskę Durskiego, rtm. Witkowskiego z GISZ-u i wiele innych osób: rodziców, opiekunów, przyjaciół i znajomych.

Pogoda dopisała, słońce roztacza całą krasę polskiej jesieni. W potokach jego światła zacznie się pochód. Orkiestra zakładowa jest też na posterunku; kierownicy defilady z ręcznymi megafonami są w ruchu.

Barwnie odbijają się na tle ścian budynku toalety pań i mundury wojskowych i sylwetki zebranych z górą kilku setek, które rozmową skracają sobie chwile oczekiwania. Do mikrofonu dochodzi ich szmer.

Kapela gra.

Reżyserja wzorowa. Oto widać czoło pochodu: Sztandar konwiktowy ze swym pocztem... przechodzi, pochyla się przed dygnitarzami i staje u ich boku. Za nim idzie grupa przysposobienia wojskowego... dochodzi miarowe uderzenie stóp, pada komenda, „równaj krok“.. Idą: karabiny równym rzędem pochylone w tył. Czwórki wyrównane, maszerują jak jeden...

Bezpośrednio za nimi idą ich młodsi Koledzy, którzy za rok dwa będą się tak samo szczycili umiejętnością musztry wojskowej: idzie gimnazjum od najstarszych klas ku coraz młodszym. „Maszerują chłopcy, maszerują“... przypominają się słowa znanej legionowej piosenki.

Granatowe mundurki, czapki rogatywki, głowy wszystkie na komendę „w prawo patrz“ skierowane są ku gościom, władzom konwiktowym i sztandarowi. Szereg za szeregiem, tylko coraz to niżsi; maleją chłopcy... i oto dzieciarnia: to szkoła powszechna, I oni nie chcą zostać w tyle. Wyciągają nóżki, by w takt muzyki nadążyć, by się nie dać odsadzić.

Smyki na metr wielkie, t. zw. „powszechniaki“ — niezawsze w zwartych czwórkach, poważne miny, czasem harde w swej świadomości, czym są, bo bez nich przecież defilada dzisiejsza nie byłaby całą... Idą.

Przesuwają się i kończą pochód. Przeszło ich sporo — 380 „chłopa" — a nam patrzącym się rośnie serce, że chłopiec jeden z drugim nie jest jednak tylko od parady, że potrafi dać więcej... Ale dziś mają ambicję, by w takt swojej muzyki przedefilować jak prawdziwe wojsko przed wojskowymi, którzy patrzą na nich wzrokiem dobrego przyjaciela — polskiego żołnierza.

Przerwa w pochodzie.

Czekamy chwilę. Oto mają nadejść ci starsi. Jest to pojęcie względne. Raczej by należało powiedzieć: ukończeni, absolwenci, bo wśród nich są jedni z mlekiem pod nosem i są inni z wąsem (o ile go nie zgolili) i nasza stara prawdziwie gwardja, co to pamięta czasy pierwszych lat konwiktowych, lat pół setki z okładem.

Już ich tam ustawiono czwórkami. Idą. Poważni, a może raczej wzruszeni chwilą obecną, która im przypomina, że byli młodzi.. Przeszli. Było ich 350.

*

Na zakończenie dnia dzisiejszego, wieczorem, gdy mrok spadnie na ziemię, odbędzie się apel poległych. Przed frontem gmachu, przy pochodniach staną wszyscy: księża, goście, b. chyrowiacy i młodzież konwiktowa, a potem, po werblu zaczną padać imiona i nazwiska tych, którzy polegli w wielkiej wojnie do 1918 r. Po nich, tych, którzy dali swą krew w czasie od 1918 do 1920-tego r., razem 49-ciu.

Po każdym nazwisku padnie odzew: poległ na polu chwały...

W taką uroczystą chwilę padać będą te nazwiska, dziś mające znaczenie symbolu. Są one posiewem dla obecnego pokolenia pracy, które choć bez pancerza, ale tez umiłowaniem sprawy idzie na bój i znój życia. Jest to niemniej szczytne, jak pokolenie tych, którzy dali swą krew i dochowali tradycji swych ojców i dziadów, tradycji polskości z pod trzech ówczesnych zaborów.

Pieśń Karpińskiego: „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamknie nasz dzień Złotych Godów, po którym nowe „jutro" powita nas przy codziennej pracy, pokrzepionej wiarą, że jest i będzie dobrze, gdy człowiek ma ufność w swe poczynania.

*

Na tym kończymy reportaż jubileuszowych uroczystości Zakładu Naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Chyrowie i wyłączamy mikrofony, oddając głos Warszawie.



Defilada

Jak ona wyglądała, już Prezes Rostafiński opisał w audycji radiowej, więc może najlepiej będzie, gdy na tym miejscu podamy spis uczestników zjazdu; niestety nie udało się nam wszystkich dokładnie zapisać, gdyż ze zgłoszonych 65 nie przyjechało, natomiast rano w niedzielę samochodami przybyło wielu niezgłoszonych poprzednio, więc możliwą będzie rzeczą, że niektórzy z uczestników na tej liście się nie znajdą. Z defilady udały się trzy zdjęcia, a jedno, kiedy kończył się pochód najmłodszych konwiktorów a zaczynały się szeregi najstarszych roczników Chyrowiaków, umieściła *Ilustracja Polska.*

Kol. Albiński Ludwik, X Antoniewicz Józef T. J. Antoniewicz Marjan, Atlass Zbigniew, Dr Ausobsky Józef, Asłan Paweł.

Badurski Wacław, Inż. Balicki Czesław, Inż. Bardecki Antoni, Inż. Batko Stanisław, Błaszkiewicz Tadeusz, Inż. Borkowski Tadeusz, Inż. Brachel Karol, Majr. Breza Edward, Bromski Ryszard, Inż. Burzyński Stanisław, Bartoszek Bronisław, Dr Bubeniczek Franciszek, Biały Leszek, Bzowski Adam.

Chobrzyński Stanisław, Chołodecki Witold, Chomicki Kazimierz, Chrystowski Roman, Pułk. Ciechulski Stanisław, Ciszewski Jerzy, Cywiński Janusz, Czałbowski Leszek, Czapliński Emil, Dr Czapliński Jan, Czerkiewicz Władysław, Csillik Bronisław, Czerwiński Zygmunt, Ćwierzewicz Stefan.

Inż. Dąbrowski Bronisław, Deskur Jan, Mjr. Deskur Jerzy, Inż. Dębicki Marian, Dobrostański Józef, Domański Zygmunt, Drohojowski Adam, Dunin

Ludwik, ks. Dunikowski Stanisław, Drzewicki Tadeusz, Dziewoński Władysław, Dobiecki Adam.

Dr Elektorowicz Stefan.

Inż. Fertsch Jan, Filar Stanisław, Filippoto Włodzimierz, Inż. Filipowicz Tadeusz, Pułk. Fiszer Zygmunt, ks. Frankow Tadeusz, Dr Furgalski Władysław.

Dr Garlicki Marian, Gdula Zbigniew, Dr Glixelli Zygmunt, Godziszewski Jeremi, Gołębski Konstanty, Grabianka Antoni. Dr Grabowski Jan, Grabowski Tadeusz, Inż. Groblewski Zygmunt, Dr Groo Branko, Grzybowski Wojciech Gutkowski Jerzy, Grodzicki Julian. Gerżabek Jerzy, Głodkowski Kazimierz.

Inż. Hinzinger Gustaw, Hirszel Ignacy, Hohendorff Jerzy, Hołowiński Antoni.

Ignaszewski Janusz, Illasiewicz Stanisław, Iwanicki Henryk.

Jaegermann Antoni, Januszewski Adam, Januszkiewicz Augustyn Jaworski Zbigniew, Dr Jezierski Adam, Dr. Jezierski Stanisław.

Kalinowski Jerzy. Kałużniacki Eustachy, Kałużniacki Roman. Kałużniacki Zenon, Kamiński Władysław. Kargol Józef. Karuś Józef, Karuś Ludwik, Kieszkowski Jan, Kieszkowski Kazimierz, Klag Romuald, ks. Klenowski Jarosław Kłobukowski Michał, Kłosiński Jan Komornicki Bronisław, Konopacki Eugeniusz, ks. Konopka Włodzimierz T. J., Mjr. Kopecki Stefan, Kopecki Adam, Korewicki Józef, Kornecki Antoni, Inż. Klimowicz Karol, Koszko Stanisław. Kościuszkiewicz Tadeusz, Kocko Julian, Dr Kopf Leon, Kościuk Antoni, Dr Kotarski Kazimierz, Kowalewski Tadeusz, Kowalski Jerzy, Kowalski Stanisław, Kowalski Witold, Kozar Zbigniew, Kroczewski Stanisław, Dr Kropiński Adam, Krzyżanowski Włodzimierz, Inż. Kuczyński Marian, Dr Kuhl Karol, Kulczycki Roman, Dr Kurnatowski Wojciech, Ks. Kuznowicz Mieczysław T. J., Kurzeja Jan, Inż Kwiatkowski Engeniusz, Kwiatkowski Roman.

Lebensart Stanisław, Lekczyński Tadeusz, Linderski Henryk, Listopadzki Stanisław, Lewicki, Dr Lipowski Adam, Dr Lubaczewski Jan.

Łazowski Adam, Łapiński Marian, Ładomirski Władysław, Łastowiecki Antoni, Łuniewski Grzegorz, Łubkowski Adam, Dr Łubkowski Zygmunt, Łodyński, Mieczysław.

Ks. Machnicki Szczepan T. J., Maciejowski Tadeusz, Majewski Kazimierz, Dr Majewski Zenon, Dr Makowiec Józef, Malszygrosz Stefan, Dr Marczyński Antoni, Inż. Mazaraki Jan, Marat Tadeusz, Inż Meus Juliusz, Mencel Józef, Menderer Juliusz, Dr Mikucki Tadeusz, Mikuliński Adam, Dr Mokrzycki Stanisław, Ks. Morawski Marian T. J., Morawski Witold, Mościcki Kazimierz, Myszkowski Ludwik, Myszkowski Tadeusz.

Narajewski Adam, Dr Nowosielecki Jerzy, Dr Nowosielecki Józef, Nowosielecki Tadeusz.

Obertyński Stanisław, Dr Opolski Jan, Inż. Onufrowicz Zygmunt, Ks. Bisk. Dr O'Rourke Edward, Orczykowski Zdzisław, Ostrowski Kazimierz, Otowski Ksawery, Otowski Stefan, Opiel Tadeusz.

Paczoski Władysław, Inż. Pauls Aleksander, Inż. Pauls Karol, Paygert Pawłowicz Jerzy, Inż. Pawłowski Mieczysław, Inż. Piątkiewicz Rościsław, Inż. Pieniążek Jacek, Pieniążek Jarosław, Dr Piątkiewicz Stanisław, Pogonowski

Kazimierz, Postel Stanisław, Inż. Pokrzywnicki Jan, Popkowski Tadeusz, Pragłowski Jan, Inż. Pragłowski Józef, Pragłowski Leon, Prądzyński Tadeusz, Inż. Przetocki Marian, Dr Przybyszowski Kazimierz, Pyszko Stanisław, Puchalski Marian.

Ramm Jerzy, Reindl Tadeusz, Dr Riedl Tadeusz, Inż. Ritter Feliks, Dr Robel Wiktor, Dr Rossa Antoni, Dr Rostafiński Jan, Różycki Wiesław, Rudniewski Roman, Sen. Rudowski Jan, Dr Ruebenbauer Władysław, Ks. Rychwalski Henryk T. J., Sen. Rydel Stefan, Inż. Rudolphi Adam.

Dr Salkowski Stanisław, Dr Schneider Juliusz, Schmidt Waldemar, Dr Schutt Edward, Dr Skrowaczewski Paweł, Skalski Władysław, Skalski Zbigniew, Skarzyński Wiesław, Dr Skowroński Edward, Inż. Skowroński Zygmunt, Skowroński Alfred, Dr Skrowaczewski Paweł, Skrzyński Andrzej, Sławikowski Józef, Sławikowski Zygmunt, Dr Sobol Antoni, Dr Socha Ziemowit, Inż. Socha Lesław, Sosnowski Stanisław, Stadnicki Antoni, Stadnicki Jan, Stankiewicz Leon, Starowieyski Ludwik, Starowieyski Stanisław, Dr Starzewski Jan, Stelmach Alfred, Stencel Leon, Komand. Stoklasa Tadeusz, Stokowski Juliusz, Styfi Juliusz, Inż. Strzelecki Józef, Strzelecki Jan, Suchowiak Stefan, Sudhoff Jan, Sudhoff Tadeusz, Symonowicz Antoni, Symonowicz Jerzy, Dr Surówka Bolesław, Szawłowski Juliusz, Inż. Szczepański Jan, Szultis Stanisław, Szymański Janusz, Skałkowski Aleksander, Ślaski Jarosław, Pułk. Śniadowski Władysław, Dr Świeżawski Stanisław, Świdrigiełło Władysław, Śliwowski Józef.

Tchorznicki Leon, Tchorznicki Władysław, Tepa Jerzy, Tęczyński Wacław, Ks. Bp. Dr Tomczak Kazimierz, Treter Roman, Turber Rudolf, Tyrankiewicz Witold.

Inż. Udrycki Aleksander, Urbańczyk Tadeusz.

Wacnik Stanisław, Wallner Jan, Wasilewski Antoni, Wdziękoński Tomasz, Wendziłowicz Orest, Wierzyński Stanisław, Więckowski Paschalis, Witkiewicz Adam, Witkiewicz Franciszek, Ks. Wiszniewski Zygmunt, Płk. Witkowski Antoni Rotm. Witkowski Witold, Wolny Marian, Wolski Ludomir, Wink Bolesław.

Dr Zachariewicz Julian, Zaleski Janusz, Dr Zaremba Gustaw, Zarzycki Witold, Inż. Zawisza Jan, Zerygiewicz Grzegorz, Zerygiewicz Mieczysław, Zemlik Władysław, Inż. Zieliński Stefan, Zwierz Tadeusz, Żarnowski Jerzy, Żurakowski Stanisław,

Uroczyste Posiedzenie

Po defiladzie koło godz. 12-tej zapełniła się sala gośćmi Posiedzenie rozpoczął chór z orkiestrą i śpiew poważnego „Gaude Mater Polonia".

Gospodarz O. Rektor Józef Kościsz następującymi słowy powitał zebranych:

Najdostojniejsi Arcypasterze, Panie Premierze, Panie Kuratorze, Szanowne Panie i Panowie, Kochani Tarnopolczycy, Chyrowiacy, Drodzy Rodzice, Kochana Młodzieży!

Otwierając obecne uroczyste jubileuszowe zebranie, witam dostojnych Gości.

Poczytuję sobie za miły i wielki zaszczyt, że mogę Was, dostojni Goście, powitać na Złotych Godach Zakładu, który przez 50 lat był dla Młodzieży polskiej ostoją zasad katolickiego wychowania, uczelnią wpajającą w młodzież światopogląd oparty na trwałych fundamentach, szkołą miłości Boga i Ojczyzny.

Witam wszystkich z głębokim uczuciem radości i wdzięczności.

Znane mi są bowiem pobudki, które sprowadziły Was, Szanowni Goście, w to zacisze podkarpackich stron.

Oto powodowało Wami pragnienie, by zaznaczyć pamięć o Tych, co kładli podwaliny wychowania katolickiego i polskiego, chęć wyrażenia uznania dla tej pracy ideowej i oddania hołdu temu dziełu, które tyle trudów i energii kosztowało jego twórców, a które mimo różnych przeciwności przetrwało wszelkie próby, doczekawszy się w czasach niewoli srebrnego, a w wolnej Niepodległej Ojczyźnie Złotego Jubileuszu.

Istotnie, urządzając dzisiejszą uroczystość, podjęliśmy ją nie tyle jako zebranie reprezentacyjne, rejestrację sił i wyników osiągniątych, ale jako wysiłek, mający posunąć naprzód to ważne dzieło nauczania i wychowania — już to przez uwypuklenie w syntetycznym skrócie dorobku ideowego, już to przez ustalenie wytycznych na dalszą pracę wychowawczo-naukową, którą w dzisiejszych, tak niebezpiecznych dla młodzieży czasach, chcemy nadal prowadzić pod hasłem: „Deo, Patriae et Amicitiae".

Nie wątpię, że uroczystość dzisiejsza osiągnie cel zamierzony, że przyniesie pokrzepienie ducha, obudzi niezatarte wspomnienie, które w chwilach ciężkich i trudnych będzie zachętą i otuchą do pracy na następne półwiecze.

Witając jeszcze raz dostojnych Gości w tych murach, które niejako rozszerzyły się na Wasze przyjęcia, pozwolę sobie wnieść





Z DEFILADY

okrzyk: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki niech żyje!

Obecni z wielkim zapałem trzykrotnie ten okrzyk powtórzyli. Następnie mówił ks. Rektor: pozwolę sobie odczytać adresy, wysłane z okazji naszego jubileuszu.

Ojcze Święty!

Konwikt i gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie obchodzi dnia 20 września 1936 r. 50-letni jubileusz, na który przybędzie bardzo wielu dawnych uczniów, zrzeszonych w Związku byłych Chyrowiaków. W tym dniu Ojcowie wraz z swymi wychowankami, ścieląc się do stóp Świątobliwości Waszej, ślubują wierność i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, przyrzekając równocześnie, że z całą usilnością starać się będą wychowywać młodzież w duchu katolickim według wskazówek podanych w encyklice o wychowaniu młodzieży. Równocześnie proszą o błogosławieństwo apostolskie na przyszłe 50-lecie, by wszyscy wychowankowie pozostali wiernymi swemu hasłu: „Deo-Patriae et Amicitiae", by mężnie bronili Kościoła i wszędzie krzewili prawdziwą przyjaźń i braterstwo.

Do O. Generała Jezuitów O. Wł. Ledóchowskiego wysłano przez prez. Zw. Chyr. prof. J. Rostafińskiego:

Najprzewielebniejszy O. Generale!

D. 20 września zgromadzi się w Chyrowie z górą 300 byłych Chyrowiaków dla uczczenia Złotych Godów Chyrowskiej „Almae Matris".

Nie możemy zapomnieć o Głowie Zakonu, któremu zawdzięczamy nasze wychowanię, przy tym jubileuszu i z tej okazji wysyłamy wyrazy naszej wdzięczności i uczucia przywiązania do Towarzystwa Jezusowego oraz prosimy o ojcowskie błogosławieństwo dla byłych i teraźniejszych wychowanków Chyrowskich.

Prezes Związku Chyrowiaków
Dr Jan Rostafiński.

Wysłano następnie telegramy do Prymasa Kardynała Hlonda z prośbą o błogosławieństwo oraz do Arcybiskupa Twardowskiego z okazji jego jubileuszu, a Prezes Związku wysłał do Pana Prezydenta adres z zawiadomieniem o naszej uroczystości.

Następnie ks. Rektor zaprosił do honorowego Prezydjum: Seniora Chyrowiaków: Pułkownika Dra Gustawa Zarembę na przewodniczącego, Tarnopolczyka Dra Jana Starzewskiego na zastępcę,

Dra S. Salkowskiego na sekretarza i L. Pragłowskiego na zastępcę. Zgromadzeni oklaskami wyrażają swą zgodę na ten wybór.

Dr. Zaremba, obejmując przewodnictwo, dziękuje zgromadzonym za ten zaszczyt, na który bynajmniej nie zasłużył i zaprasza O. Prowincjała Lohna, aby zabrał głos.

Referat O. Prowincjała Władysława Lohna T. J.:

Ekscelencje, Najdostojniejsi Panowie, Szanowne Panie!

Pragnąc w tym krótkim zestawieniu nakreślić choćby w najogólniejszych zarysach obraz 50-letniej działalności Konwiktu Chyrowskiego, przypomnę w kilku słowach najważniejsze momenty z jego dziejów a na kanwie kronikarsko-statystycznej będę się starał uwydatnić znaczenie wychowawczo-kulturalnej pracy Kowiktu, wskazując równocześnie na jego właściwe źródło i przyczynę.

Kolegium chyrowskie zrodzone i wypieszczone w wielkim umyśle i szerokim sercu O. Henryka Jackowskiego, naszkicowane i rozpoczęte przez architektę Antoniego Łuszczkiewicza, zaczęło swą wychowawczo-naukową działalność dnia 15 września 1886 r. przyjmując do swych świeżych murów 131 uczniów. — Pierwszym rektorem chyrowskim był O. Juliusz Christian, pierwszym prefektem generalnym O. Ignacy Miszkiewicz, pierwszym dyrektorem O. Jacek Stopka.

Od roku 1886 w murach Zakładu, rosnących i dźwigających się powoli aż do roku 1896, pobierało swe wychowanie i wykształcenie z górą 6.000 młodzieży polskiej. Maturę zdało w Chyrowie 1049 abiturjentów. — 152 chyrowiaków zdobyło stopień doktorski, przeszło 120 stopień inżyniera w różnych dziedzinach 144 po studjach agronomicznych obrało zawód ziemiańsko-leśniczy; 92 zajmuje różne urzędy państwowe; 22 pracuje w ministerstwach wolnej Rzeczypospolitej Polskiej; 70 służy zawodowo w wojsku. 66 kupców-przemysłowców; 40 lekarzy, 36 profesorów szkół średnich; 16 profesorów wyższych uczelni, 33 sędziów, 26 adwokatów; 32 urzędników bankowych; 30 kapłanów świeckich i zakonnych; w ich gronie dwu tu obecnych najdostojniejszych Księży-Biskupów dał Chyrów społeczeństwu polskiemu; zaś 174, mam w Bogu nadzieję, zalicza do swych wdzięcznych orędowników — w szczęśliwej wieczności.

Jeśli zwrócimy na to uwagę, że słusznie, czy niesłusznie nasza statystyka uwzględnia li tylko tych, co w Konwikcie zdali maturę, a pomija tych, co ją gdzieindziej złożyli; to na konto Zakładu chyrowskiego będziemy mogli zapisać wiele większą liczbę wybitnych i zasłużonych ludzi, byłych wychowanków chyrowskich, którzy

w tych murach przez pewien czas przebywając, uczyli się kochać Boga i wiernie służyć na każdym posterunku polskiej Ojczyźnie.

Choć bowiem Zakład chyrowski od roku 1886 do 1918 t. j. przez 32 lat istniał pod zaborem austriackim, choć w gronie swoich profesorów miał zawsze pewien odsetek nie-Polaków, to jednak w działalności naukowo-wychowawczej Zakładu chyrowskiego tętniał i zawsze pulsował duch rdzennie patriotyczny polski, przyświecały Księżom-profesorom w wychowaniu młodzieży chwalebne i zaszczytne tradycje Komisji edukacyjnej, które przez Jezuitów białoruskich przez Połock i Tarnopol zostały przeszczepione na grunt chyrowski, a regulamin Zakładu chyrowskiego to wierne echo wskazań pedagogicznych: Bohomolca, Naruszewicza, Poczobuta, Wyrwicza, Piramowicza i Galicza. Kto o tem pamięta, ten smiało powiedzieć może, że Zakład chyrowski, — to „arka przymierza między nowymi a starymi laty!" — to też szczep szlachetny, który te same ideały i zasady jezuickiego wychowania przeniósł do ukochanego Wilna i na kresie stojącego Pińska.

Ongiś w Polsce przedrozbiorowej, przed kasatą Zakonu do roku 1773, Jezuici mając na ziemiach polskich 66 gimnazjów i 15 konwiktów, ponosili odpowiedzialność za program, treść i zakres nauczania, za co Zakład chyrowski nie odpowiadał, bo zakres i program od rządu austriackiego przyjmował, chcąc dla siebie zdobyć t. zw. prawo publiczności. Dziś, w Polsce niepodległej gimnazjum chyrowskie, nie wchodząc w obiektywną wartość programu i metod, przepisanych przez Ministerium W. R. i O. P. do nich wiernie i lojalnie i integralnie się stosuje. Walna zatem zasługa 50-letniej pracy Zakiadu chyrowskiego tkwi nie tyle w dziedzinie programowo-oświatowo-naukowej, ile raczej w dziedzinie metodyczno-wychowawczej. Krótko więc i węzłowato możnaby walor 50-letniej pracy Konwiktu chyrowskiego określić, że był on i chce być nadal szkołą solidnych, rzetelnych charakterów, szkołą wiernych i lojalnych miłośników Ojczyzny w wolnym i niepodległym państwie polskim.

Skoro Polska rozdarta na trzy części jęczała pod jarzmem niewoli, Konwikt chyrowski rok rocznie dla stu kilku Polaków z pod zaboru rosyjskiego był ostoją i schroniskiem przed zalewem rosyjskiego nihilizmu i pozytywizmu. Tutaj na długo przed zmartwychwstaniem Ojczyzny zacierały się różnice dzielnicowe, znikały zgubne uprzedzenia w atmosferze przyjaźni i koleżeństwa. — Dla Małopolski, śmiało powiem dla całej wolnej Polski, wychował Konwikt te kadry obowiązkowego, sumiennego urzędnika, ziemianina,

kupca, przemysłowca, lekarza, profesora, adwokata, a przede wszystkim dobrego, wierzącego ojca rodziny.

Nie brak w każdej dziedzinie wybitnie, zaszczytnie znanych byłych chyrowiaków, czy to na polu nauki, sztuki, techniki, medycyny, beletrystyki, agronomii, handlu i przemysłu; pokaźną falangę ich imion, dzieł i zdobyczy kreśli *„Księga pamiątkowa“*, która dopiero co wyszła z druku; nie brak dzięki Bogu tych co dziś w wolnej Ojczyźnie zaszczytne i czołowe zajmują stanowiska, ale sądzę, że największą chlubą i zasługą Konwiktu chyrowskiego jest to, że wydał i wydaje dziesiątki, owszem setki solidnych, rzetelnych obywateli, patriotów, katolików uczynkiem i prawdą, którzy w każdej dziedzinie, na każdym stanowisku, w każdym zawodzie czy urzędzie stanowili i stanowią ten element zdrowy, ważki, twórczo-zachowawczy, na którym się można oprzeć, na który liczyć można.

Jeśli zaś spytałby ktoś, gdzie i przez co w Chyrowskim Zakładzie wyrabiali się ci solidni, wartościowi dla każdej dziedziny ludzie, — to króciutko odpowiem: ich wole, ich hart, męstwo, obowiązkowość, szlachetność wyrabiały się, szlifowały, tężały i prężyły się do czynu przez szereg długich godzin, spędzanych w muzeum i w klasie szkolnej, przy licznych zdawkach, korepetycjach, pogawędkach z profesorami poza szkołą. I teatr i muzyka, wycieczki w pobliskie okolice, rekreacje, gry i zabawy nie przeszły bez wpływu na ich młodociane serca i umysły. Co mówić o tylu przyjacielskich, braterskich, ojcowskich radach, upomnieniach, naganach, a nawet karach danych przez przełożonych, prefektów, ich zastępców i spowiedników. — W ich świetle, w ich cieple — pod wpływem łaski bożej, ukształtowały się powoli twórcze walory wychowanków Konwiktu chyrowskiego.

Wykład nagrodzono oklaskami.

Przystąpiwszy do 4 p. porządku zapytał Przewodniczący „kto z gości pragnie zabrać głos, to proszę się zapisać“.

Pierwszy przemawiał *Ordynariusz Przemyski J. E. X. Biskup Dr Barda*:

„Ekscelencje, Panie Premierze, Dostojni Państwo!

Zakład Chyrowski obchodzi dziś przepiękną uroczystość, święci bowiem złote gody swego istnienia, swą półwiekową działalność, pół wieku życia. Pół wieku pracy jednego człowieka wywiera nieraz w dalekim promieniu wpływ, który porusza całem społeczeństwem i nieraz sięga w przyszłe wieki. Cóż powiedzieć o Zakładzie, który niesie kaganiec oświaty przed młodym pokoleniem ze zro-

zumieniem swego doniosłego posłannictwa przez pół wieku. Takim był i jest Zakład Chyrowski; słyszeliśmy w kaplicy i obecnie, że zrodził się dla Boga i Ojczyzny w sercach OO. Jackowskiego i Morawskiego i od zarania swego istnienia starał się nietylko o wysoki poziom wykształcenia powierzonej młodzieży, ale co ważniejsze, hartowanie woli, gorące serca, wyrobienie charakterów na niewzruszonych zasadach katolickich i polskich.

Zatrzymują się Ci Twórcy przy znaku, na którym wypisane 50-lecie, aby spojrzeć za siebie i ująć w syntezę plon swej pracy. Ze statystyki Czcigodn. O. Prowincjała wynika, że to plon bardzo obfity i bogaty, że to plon, który wydał całe szeregi mężów gorących wiarą, budujących swoim przykładem i cnotą, wznoszących gmach odrodzenia Ojczyzny przez swą pracę. Ile na tym polu dla Ojczyzny zdziałali, nie będę powtarzał, ale pozwalam sobie zwrócić uwagę na tę odrębną fizjognomię Zakładu Chyrowskiego. Nie tylko chodzi Mu o wykształcenie umysłu młodzieży tak z konieczności potrzebne, ale przede wszystkim o urobienie tych ludzi, bo tylko człowiek uformowany może być pożytecznym członkiem społeczeństwa. Ma się z czego cieszyć Zakład, za co Bogu dziękować i dziękował w dzisiejszym Te Deum laudamus, ale niemniej należy się wdzięczność dla Towarzystwa Jezusowego, które przez swój twórczy czyn utrzymywało i doskonaliło swój Zakład i tą pracą żywy znalazło oddźwięk w swoich wychowankach. Bardzo miłe oznaki wdzięczności tych wychowanków a i ten wspaniały zjazd z różnych stron Polski, aby swą obecnością zaświadczyć wdzięczność dla swej matki, która ich przygotowała na różne pola działalności ludzkiej. Należy się też i wdzięczność Towarzystwu Jezusowemu nie tylko ze strony wychowanków, ale całego Społeczeństwa i mojej; cieszę się z tym Zakładem i wychowankami; cieszę się z takiej uroczystości, że w mojej diecezji powstał i rozwija stę ten Zakład tak wielki doniosłością dla naszego Kościoła i Ojczyzny. — Składam najserdeczniejsze życzenia na ręce Czcigodnego O. Prowincjała, aby Zakład Chyrowski żył, rozwijał się, kwitł, wierny swemu hasłu „Deo, Patriae, Amicitiae“! — (Frenetyczne oklaski).

Zastępca Pana Wojewody Lwowskiego p. Kwaśniewski:

„Dostojne Zgromadzenie! Obchodzi złote gody Zakład Chyrowski. 50-lecie istnienia i rozwoju tego Zakładu świadczą już dowodnie o Jego wysokiej pożyteczności i potrzebie w społeczeństwie. W okresie tym pokonał liczne przeszkody, przetrwał burze wojenne i wznosi się na coraz wyższy szczebel rozwoju. Założony gdy Pol-

ska była wykreślona z karty Europy otwiera podwoje dla młodzieży ze wszystkich trzech zaborów; wychowywał w duchu polskim i katolickim pod hasłem Deo, Patriae Amicitiae i wierny temu hasłu i po zmartwychwstaniu Polski kształci i przygotowuje liczne rzesze młodzieży do różnych zawodów. Położony w województwie lwowskim promieniuje na całą Rzeczpospolitą. Najpiękniejszym dowodem uznania dla wysokiej misji Zakładu jest zjazd tak liczny i głośny byłych wychowanków Zakładu, na którym patronują Chyrowiacy, którzy wierni Zakładowi pamiętają o nim nie tylko sami, ale i synów swoich kształcą w jego murach. Za tak chlubne wyniki pracy należy się Zakładowi, Jego Założycielom i Kierownikom, dawnym i obecnym, Wszystkim Nauczycielom i Wychowawcom prawdziwe uznanie i wdzięczność ze strony wychowanków i całego społeczeństwa. Niech to uznanie wielkie i życzenia ze wszystkich stron Polski będą zachętą w pracy dla dobra Państwa, Kościoła i Społeczeństwa. Do tych życzeń w imieniu Pana Wojewody dołączam serdeczne i szczere życzenia rozwoju dla całego Zakładu. (Oklaski!).

Szambelan Stanisław Starowieyski:

„Koledzy! Gdy dziś zebraliśmy się na tak wielką uroczystość i tak licznie, nie możemy pominąć tej okazji, aby nie poruszyć jednej nadzwyczaj ważnej kwestii, jak istotną i ważną jest praca tego Zakładu. Wychowaliśmy się wszyscy tutaj i zaczerpnęliśmy zasady idealne, które zyskaliśmy i w domu i w Zakładzie na ideałach katolickich, chrześcijańskich. Ci, którzy nas wychowali, patrzą, jakby z oczekiwaniem na nas i wzrokiem pytającym, czy tej pracy już odpowiedzieliśmy. W czasach żyjemy nad wyraz ciężkich. Widzimy, jak z wspaniałych kościołów są zgliszcza w dalekiej Hiszpanii i Meksyku, choć dzięki Bogu, w naszej Polsce nie tak źle się dzieje. Od inteligencji naszej zależy, w jakim kierunku zwrócą się losy Ojczyzny, czy na prawo czy na lewo. (Oklaski). Dziś można się opowiedzieć albo po stronie prawej albo lewej (oklaski); albo po katolicku albo po bolszewicku. Myśmy już przesądzili, z której strony jesteśmy. Idziemy wiernie po stronie katolickiej. Jak pójdziemy? Pójdziemy, jak szły legiony polskie, na zbawienie Ojczyzny! (Oklaski). Koledzy, trzymajmy się razem w jedności katolickiej. Nie można nikomu iść pojedynczo. Indywidualiści niech porzucą te myśli.

Jest Lourdes, wielka rzeka, morze, akcja katol., która na wezwanie Ojca św. prowadzi. Wzywam Was, Katolicy, abyście popierali Związek Chyrowski i inne organizacje i łączyli się w akcji katolickiej, aby rozbiły bolszewizm, a Polska, dziejowe

chrześcijańskie przedmurze, spełni swe zadanie, będzie świecić przykładem miłości, poświęcenia.

Wznieśmy ten okrzyk: „Niech żyje największa organizacja katolicka, akcja katolicka, niech przewodzi i kształci serca młodzieży i starszych. Sursum corda! Niech żyje Akcja Katolicka! Ojciec Święty, Twórca Akcji Katol,, niech nam żyje!“ (Oklaski!)

Ks. Kosibowicz T. J. Redaktor Przeglądu Powszechnego z Warszawy:

„Wielka generalna myśl nie idzie nigdy samotnie. Z dziedziny abstrakcyjnej spekulacji zdąża w kontakt z codziennym życiem. Pragnie wykrystalizować się w czynie. Wielkie serca będą czynem promieniować w życiu. Ks. BP Tomczak mówił dziś, jak wielkie, promienne serca przemówiły czynem polskim, dwaj z Wielkopolski: O. Jackowski i król na duchowym bezkrólewiu na polu filozofii, O. Marian Morawski: Postawili pytanie, co Jezuici mają dać ukochanemu nad miarę społeczeństwu polskiemu. Z tych dwóch wielkich serc: Kanizych. Bellarminów, Stanisławów Kostków i Piotrów Skargów wypłynął projekt: podwójną akcją ująć ster opinii i myśl katolickiej twórczej, a drugą dłonią sięgnąć po przyszłość Narodu zapewnić zdrowe wychowanie młodzieży, — wypłynął „Przegląd Powszechy“, najwybitniejsza placówka myśli, co 3 lata temu obchodził 50-lecie swej działalności, drugi młodszy, to Chyrów, co dziś święc takiż jubileusz. Oba szły zawsze ręka w rękę. Tutaj profesor chwyta za pióro, by przemówić do gór społeczeństwa; pisarz „Przeglądu“ zjeżdżał z konferencjami, aby przemówić do młodzieży. W obu były te same troski i zasady. — Jako naczelny redaktor tej wybitnej placówki w imieniu grona redaktorskiego i całego pisarstwa składam najserdeczniejsze życzenia rozwoju wybitnej, twórczej myśli namiętnie kochającej młodzieży ojczyznę w myśl hasła Deo, Patriae, Amicitiae!“ (oklaski).

5. Chór z orkiestrą (z udziałem byłych Chyrowiaków) wykonał „O mój kraju ukochany“. — (Oklaski).

Przew. Dr. Zaremba: „Proszę Pana Prezesa *Prof. Dra Rostafińskiego* o wygłoszenie swego „Szkicu rozwoju Związku“.

Jezuici nie lubią smutku, męczyli, budzili nas wcześnie. — Dojrzałem szczęśliwie. — Jest jeden szczegół, który wiąże wszystkich, t. j. ława szkolna... Ława twarda wiąże, jednoczy poprzez szereg lat, staje się miększą, piękniejszą, wiąże i przywiązuje.

Wszystko koncentrowało się tu w haśle: Módl się i pracuj. Obowiązywał podział dnia. Bez tej jednej zasadniczej rzeczy niema realnej pracy i nigdy praca nie osiągnie celu. — Wyłomy były: majówki i święta. Potem jednak zaraz wracało się do zwykłego porządku i starano się o to, aby trzódka nie wychodziła z karbów. Uczono nas systematyczności w życiu, niemieckość robiono w Polsce. — Filius ante patrem... był, chociaż nie był.

17/IX 1911 położono podwaliny pod Związek b. Chyrowiaków.

Obok Lwowa, Chyrowa, Krakowa, Poznania, Warszawy, Bydgoszczy, obecnie przemysłowa Łódź. Łącznikiem pomocnym była „Gazetka Chyrowska". — Trudno było wymagać, aby nawet Kol. Styfi drukował za darmo. Pieniędzy nie było. Gazetka zamieniona w „Przegląd Chyrowski"— stała się naszym organem - znajdujemy przemiłe kąty, kronikę naszą t. j. Konwiktu, może nam pomóc. — Statut nasz na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach został zalegalizowany, choć i bez tego pięknie pracowalibyśmy. W pierwszym rzędzie wzajemna pomoc przy pracy społecznej, opartej na katolicyzmie, braterskość, podanie ręki. — Jesteśmy biedni. — Nie można żądać dużych składek, jednakże płyną. Koła mają zebrania raz na miesiąc lub częściej przychodzą tacy, którzy siwizną przyprószeni nazywają najmłodszych Kolegami, równamy się wszyscy, idziemy w górę, na dół — i to nas cudownie jednoczy: Opłatek, Święcone, jest X. Prowincjał, O. Superior miejscowy. — Takie zebrania miejscowe są na to nie tylko, aby roztrząsać to, co było, ale i zagadnienia pilne, kolega jest w biedzie, przychodzi pomoc przez któregoś z przyjaciół, a on nawet nie wie, skąd pomoc przyszła. Myśmy swój obowiązek spełnili. Walne zebranie raz do roku zgromadza i takich, którzy muszą przebyć 1000 km. odległości. Ojczyzna nasza jest duża. Przybyli węsza oczywiście po całym Zakładzie, przypominają sobie: Z tej sali wyleciałem za drzwi, tam były wyścigi... masę szczegółów — odżywa młodość, wspomnienie, że się kiedyś było Farysem i chciało burzyć cały świat. — Jest Związek i coś co nam tutaj dano. Jest ciężko i źle, ale nie damy się.

Związek jest bez polityki dlatego, że polityka dla tych ludzi, którzy nie są do niej powołani, jest zabójczą.

Uczyli nas dobrze i lepiej, niż może gdzieindziej. Mnie na pożegnanie powiedział jeden z mych Wychowawców: „Chowaj przykazania Boże, a zresztę rób, co chcesz!" Zdawało mi się, że to łatwo będzie, ale zobaczyłem, że było bardzo trudno. (Oklaski częste). — We wszystkich armiach zaborczych służyło 452 byłych

Chyrowiaków w czasie wielkiej wojny a 70 w Legionach; 20 poległo w obronie Lwowa, a 6 w obronie Warszawy, Razem poległo 49. Im dziś oddamy hołd wieczorem przy Apelu Poległych.

Chyrów w swoich wychowankach dał przekrój społeczeństwa: wszystkie zawody istniejące, do których dostęp daje matura i wykształcenie gimnazjalne, są zjednoczone — i w tym ten Związek chciałby nas poprowadzić do coraz lepszej pracy.

Szczerej wdzięczności i szczerego ukochania wszystkich Ojców dowodzi to, że 400 chłopa jest tu dziś na sali z całej Polski. — „Niech żyją Ojcowie chyrowscy!“ Oklaski frenetyczne, długie, gorące, powstanie z miejsc. —„Powstanie i oklaski przyjmuję w imieniu OO. Jezuitów, którzy nas wychowali“. (Oklaski)

Następnie Prezes Rostafiński odczytał list od Ojca św.
Wszyscy wysłuchali tych słów stojąc.

SEKRETARIAT STANU
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

Nr. 157 443. Z Watykanu, dnia 3 września 1936 r.

Przewielebny Ojcze!

Stosownie do prośby i życzenia, któreś wyraził w pisanym niedawno liście, Ojciec Św. z wielką duszy swej radością udziela Kolegium i Gimnazjum Chyrowskiemu, którymi kierujesz, obfitego i z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa, aby jubileusz pięćdziesięciolecia, który wkrótce uroczyście macie obchodzić, i promieniał pełniejszą radością i osiągnął obfitsze owoce. Ta łaska ojcowskiej dobroci obejmuje wszystkich wszelkiego stanu, którzy wezmą udział w tej uroczystości i uczczą ją swoją obecnością.

Ukochanej zaś młodzieży, budzącej najlepsze na przyszłość nadzieje, która tam wzrasta w młodzieńczych latach ukrytego życia, Ojciec Św. wyraża życzenie, aby z równą żarliwością cnotę i naukę pielęgnowała, i całkiem oddana swym obowiązkom, w których przejawia się wola Boża, należycie i energicznie, pełna zapału do czynu, ochoczo kroczyła po drogach prawdziwej sławy, zamkniętych dla ludzi, pozbawionych zdrowych zasad i gnuśnych. A jeśli tak będzie postępować, to z pewnością nic bardziej pożądanego i milszego nie sprawi tym, co troszczą się czujnie i bez ustanku o jej wychowanie.

Z radością o tym Ci donosząc, z należną czcią się kreślę

Tobie całkiem oddany
E. Kard. Pacelli.

Poznań, 20. IX. 1936 r.

Zakładowi Chyrowskiemu, który dał narodowi zastępy inteligencji katolickiej, zasyłam szczere życzenia i błogosławieństwa na drugie półwiecze wydajnej działalności.

Kard. Prymas Hlond.

Frascati, dnia 26. VIII. 1936 r.

Łaskawy Panie Prezesie!

Za przesłane w imieniu Związku b. Chyrowiaków wyrazy wdzięczności i przywiązania do Konwiktu Chyrowskiego oraz wielkiej życzliwości dla Towarzystwa Jezusowego serdecznie dziękuję. Choć osobiście obecnym być nie mogę, jednak całą duszą biore udział w uroczystościach jubileuszowych, i cieszę się bardzo, że tak poważny zastęp byłych wychowanków Konwiktu zgromadzi się w dniu 20 września w Chyrowie. Z okazji 50-letniej rocznicy Zakładu Chyrowskiego i 25-lecia Związku b. Chyrowiaków wszystkim uczestnikom Zjazdu z całego serca błogosławię i przesyłam najlepsze życzenia niestygnącego nigdy zapału w dalszej pracy „Deo-Patriae-Amicitiae“.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i poważania pozostaję

szczerze oddany

Wł. Ledóchowski T. J.

Warszawa, dnia 16. września 1936 r.

Niestety względy służbowe nie pozwolą mi na podróż do Chyrowa w tym czasie i uniemożliwią wzięcie udziału w tych uroczystościach. Pozwoli zatem Ksiądz Rektor, iż złożę tą drogą serdeczne życzenia pełni powodzenia dla Zakładu, który przez tyle lat niewoli był ostoją polskości i który dał Ojczyźnie tylu znakomitych patriotów wychowanych w duchu chrześcijańskim, w kulcie dla prawdy i obowiązku.

Proszę przyjąć, Księże Rektorze, wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania.

Gen. Kazimierz Sosnkowski.

Londyn, 17. IX. 1936 r.

W uroczystym dniu jubileuszu myśl moja zwraca się z wdzięcznym hołdem ku twórcom i założycielom Chyrowskiej uczelni. Na ręce Przewielebnego Ojca Rektora, godnego spadkobiercy zasług i świetnych tradycji Konwiktu Ojców Jezuitów, składam zapewnienia czci mej serdecznej całemu ciału nauczycielskiemu, najszczer-

sze wyrazy uznania i najgorętsze życzenia na przyszłość dla młodzieży.

Paderewski.

Wilno, 19. IX. 1936 r.

Przesyłam na ręce Przewielebnego Ojca Rektora serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy nad wychowaniem młodzieży.

Przewłocki Generał Brygady.

Z okazji 50-lecia Chyrowskiego Konwiktu, który położył tak wielkie zasługi w pracy wychowawczej dla dobra Ojczyzny, przesyłam serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

Dowódca Okręgu *Wieczorkiewicz* Gen. Br.

Szczęść Boże na dalsze pięćdziesięciolecie

Boruta Generał.

Konwiktowi-Jubilatowi serdeczne życzenia zasyła

Genarał *Dzierżanowski.*

Generał Rydz Śmigły w dłuższym liście tłumaczy swą nieobecność. Tu Prezes zaznaczył, że do tej chwili nadeszło 397 listów i telegramów z życzeniami, których podczas posiedzenia nawet nazwisk nie można było przeczytać z powodu braku czasu. My w tym spawozdaniu już to możemy uczynić i podać choć kilka co do treści, a resztę przynajmniej wyliczyć.

Lwów.

Zasyłam życzenia ad multos annos zasłużonemu wielce zakładowi *Janelli.*

Wyrazy najgłębszego hołdu niepożytym zasługom Konwiktu składa w dniu półwiekowego jubileuszu wdzięczny wychowanek, Dyrektor zakładu narodowego imienia Ossolińskich

Dr Ludwik Bernacki.

Warszawa.

Nie mogąc przybyć osobiście na jubileusz Zakładu i na zjazd Kolegów przysyłam bardzo serdeczne pozdrowienia tak wszystkim W. Ojcom, Braciom, Profesorom i Wychowawcom jak i Kolegom moim starszym i młodszym, zapewniając, że pamięć o Zakładzie i przebytych w nich latach były zawsze dla mnie kochanym wspomnieniem i drogowskazem w wielu wypadkach mego życia.

Władysław Paprocki.

Paryż, 14. IX.

Dziękuję serdecznie za ostatnie numera Przeglądu Chyrowskiego, wszystko bowiem, co łączność ma z Chyrowem, jest mi bardzo drogie. Dlatego naprawdę żałuję, iż na uroczystość Chyrowską nie będę mógł przybyć. Myślą i w Komunii św. będę z Wami wszystkimi dnia tego złączony.

Adam Styka.

Bydgoszcz, 16. IX. 1936.

Pół wieku mija, odkąd dzielny i pokorny sługa boży, O. Jackowski, założył podwaliny pod przyszłą uczelnię i kuźnię młodocianych serc polskich. Już kilka pokoleń przeszło przez Wasze ręce, Przezacni Ojcowie, pokoleń kształconych i wychowanych ad maiorem Dei gloriam — ad usum et laudem matris Poloniae. Oto wychowankowie Wasi błyszczą, jak gwiazdy pierwszej wielkości na firmamencie politycznym i społecznym Ojczyzny naszej, i tacy są, co u steru nawy państwowej stanąwszy, prowadzą Ją ku wyżynom mocarstwowej potęgi — hen! aż po sine fale Bałtyku!

Niechże Wam, Czcigodni Ojcowie, towarzyszy i nadal Błogosławieństwo Boże ad multos annos — dla Jego chwały i miłości i dla pomyślności Ojczyzny naszej — czego Wam życzą z całego serca byli wychowankowie Zakładu, których dziwne zrządzenie Boże złączyło w pracy na terenie jednej instytucji naukowej!

Dr Teodor Brandowski *Dr Witold Bełza.*

Warszawa, 19. IX. 1936.

Było moim gorącym pragnieniem przyjechać na Zjazd Jubileuszowy, zobaczyć mury konwiktowe, w których spędziłem dziewięć szczęśliwszych lat mego życia, spotkać się z Gronem moich Nauczycieli i Wychowawców oraz z Tymi, których byłem druhem i towarzyszem na ławie szkolnej.

Niestety zły stan mego zdrowia i nawał pracy zawodowej nie pozwalają mi uczestniczyć osobiście w naszej wspólnej uroczystości. Zresztą, jeżeli „Przyjaciel" w przysłanym mi właśnie 1 numerze „Dziennika Chyrowskiego" powołuje się na czworo swych dzieci, jako na „okoliczność łagodzącą", niechże mi będzie wolno tymże prawem powołać się na moich — sześcioro...

Ponieważ na szczęście jestem — i to właśnie dzięki Chyrowskiemu Konwiktowi — nieco piśmienny, więc osobistą nieobecność rekompensuję na piśmie, śląc w niniejszym liście najserdeczniejsze wyrazy pozdrowień, przyjaźni i sympatii dla Wszystkich Uczestników Zjazdu, równie serdeczne wyrazy głębokiej wdzięczności dla

żyjących i zmarłych Ojców, Którzy mi byli Przewodnikami w dziedzinie wiedzy i obyczajów, a wreszcie najgorętsze życzenia pomyślności i najwspanialszego rozwoju dla całego Konwiktu. Mam wielką nadzieję, że niejeden z nas doczeka się — jeżeli nie nowego pięćdziesięciolecia (nie jesteśmy Matuzalami), to przynajmniej jeszcze jednego dwudziestopięciolecia naszej Uczelni, a wtedy będzie można życzenia ponowić. W każdym razie co najmniej setnych lat życzę Konwiktowi z serca całego!

Piszę te słowa w dniach wspaniałego obchodu Skargowskiego, w którym, jako członek Komitetu i jako członek Zrzeszenia Pisarzy Katolickich czynny biorę udział. Już drugi raz jubileusz Konwiktu wiąże się niemal bezpośrednio z jubileuszem Tego, który był poniekąd Ojcem duchowym Konwiktu i jego jakby założycielem: jubileuszem ks. Piotra Skargi... W tej zbieżności jest jakby pewna wymowa symboliczna...

Ślę jeszcze raz najserdeczniejsze i najszczersze pozdrowienia i życzenia wszystkim Uczestnikom Zjazdu, sercem i duchem łącząc się z Wami.

Dr Józef Birkenmajer.

Życzenia nadesłali z Przyjaciół Konwiktu:

J. E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński z Łodzi, Ignacy Dembowski ze Lwowa, Jan Tarnowski z Wróblewic, Dr Zaczek z Przemyśla, Ks. Stanisław Krzyżanowski z Krakowa, Ks. Jan Rostworowski z Warszawy, SS. Sacre Coeur ze Lwowa, OO. Jezuici od św. Barbary, z Krakowa, z Zakopanego, z N. Sącza, z Lublina, Pińska, Poznania, ze Starejwsi, z Kalisza, z Łodzi, z Łęczycy. Inż. Aleksander Bosak Hauke z Warszawy, Ks. Henryk Weryński z Krakowa, Dyrektor Kolei J. Grosser ze Lwowa, SS Wizytki z Krakowa, O. Kalman z Krakowa, O. W. Wojtoń z Krakowa, Kozicki z Łucka, Tad. Wierzbowscy z Brodów, Krzanowski z Katowic, Zawadzcy z Warszawy, Generał Głuchowski z Warszawy, Sodalicje Int. Męskiej z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Anna Hulimkowa ze Lwowa, Inż. Celina i Jerzy Kamińscy z Iłży, Płk. Kruk-Schuster z Krakowa, Dr Stanisław Kulin ze Lwowa, Drukarnia Ignacego Jaegera ze Lwowa, Szczepaniak z Katowic, Kosińscy ze Lwowa, Stochowie z Lublina, Urania z Warszawy, Piekałkowiczowie z Warszawy, Hübnerowie z Warszawy, Prof. Cyprian Macheta z Kozienic, Stanisław Pałkowski z Warszawy, Jan Biernacki z Warszawy, Turkowscy ze Lwowa, Stanisławowstwo Kalinowscy z Lublina, Trzaska z Warszawy, Ks. W. Rejowicz z Warszawy, Papciakowie z Otwocka, Edwardostwo Kindermanowie z Łodzi, Drstwo Dziukowie z Krzepic, Konstanty Wolny z Katowic, Władysławowie Olesiowie z Limanowej, Tadeusz Zbiegień ze Śremu, Stanisław Moździński z Białej Podlaskiej, Klara Jelska z Zakopanego, Marja Chylińska z Zakopanego, Teofilowie Kłosińscy z Rabki, Ks. Karol Wróbel z Seroczyna, Jan Śniatyński ze Suwałk, Drabińscy ze Sobieszyna, Olkiewiczowa ze Swidnika, Kazimierz Burzyński

z Warszawy, Smolińscy z Kutna, Gutkowscy z Nawojówki, Galińscy z Łańcuta, Januszewscy z Drohobycza, Bronisławowie Zduńczykowie z Zalesia, August Krasicki z Leska, Tarnopolscy z Korca, Grzebieniowie z Częstochowy, Giewartowscy z Rudki, Alfred Konopka z Warszawy, Mjr. Szeliski z Grudziądza, O. W. Tołłoczko z Wilna, Szarski i syn z Krakowa, Bronisław Grabski z Łodzi, Polmin z Jarosławia, Ks. Ząbek, Ks. Moczarski, Ks. Skudrzyk, Ks. Popłatek ze Lwowa, Sabina Tetzlawowa z Poznania, Anna Mirowska ze Lwowa, Franciszek Mikszta z Katowic, Józef Leżon z Łodzi, Ks. Stefan Momidłowski z Przemyśla, Ks. P. Turbak z Krakowa, Br. Suchodolski, Br. Nierowisz z Krakowa, Franciszek Zółtański z Kopania, Olga Jełowicka z Chocimierza, Ksieni SS. Ben. Szczerbianka ze Staniątek, Stefanostwo Blok Bolten z Dąbrowy, Starosta Gąsiorowski z Leska, Ks. Lewicki z Bobrówki, Aleksandrowstwo Pragłowscy z Komorowic, Piznal z Wilna, Szczepańcy z Karlowych Warów, Windykowie z Jasienia Górnego, Ksawery i Zofja Krasiccy z Bachórca, Urszulanki z Kołomyi, Marja Błażowska z Jazłowca, Protowie Kosiccy z Chobrzan, Stef. Bielowie z Suchedniowa, Agenor Gołuchowski ze Lwowa, Franciszek Pyttlik z Katowic, Mieczysław Sochacki z Zakopanego, Dr Marjan Sobolewski z synem z Warszawy, Towarzystwo Handlowe z Krakowa, Adwokatowstwo Gutkowscy z Warszawy, Józefowie Dwerniccy z Ustrzyk, Musiałowie z Dąbrowy, Aleksander Pasek z Przemyśla, Dyrektor Wańkowski z Poznania, Zofia Świeżawska z Ostrowa, Apteka Dra Wendy z Warszawy, Kisielewiczowie z Leżajska. Jaskowscy z Zawiercia, Wolszlegerowie z Sokołówki, Janostwo Ścigalscy z Warszawy, Ustjanowski z Zakopanego, Brzozowska z Zakopanego, Edward Zajączek z Kęt, Cieśliński z Przemyśla, Alicja Nakoniecznikoff-Stefańska z Warszawy, Wołyniak, Ks. Korwin Milewski z Truskawca, Zbyszewscy z Kolbuszowej, Apostolstwo Modlitwy z Poznania, Tadeuszowstwo Fabijanowscy z Milejowa, Hartingowie z Jedwabnego, Ks, Andrasz z Krakowa, Dyrektor Rosiński z Przeworska. Borkowscy z Sandomierza, Ks. B. Jabłoński z Warszawy, Ks Siwek z Rzymu, Matka Eleonora Jankiewicz ze Starejwsi, Pałuszny z Warszawy, Stanisław Ustjanowski z Zakopanego; Rada Miejska, Sodalicje, Straż Pożarna, Sokół, Tow. Szkoły L., Sodalicja Naucz. Szkoły Powszechnej z Chyrowa; Ignacy Kosider z Rudy, Grzegorzostwo Chomiccy z Warszawy, Kazimierz Majeran z Katowic, Władysław Kowal i Jan Kuczerepa z Przemyśla, Kurnatowscy z Lututowa, Ks. Feliks Wierciński z Rumunii, M. Gawińska z Gdyni, Jan Wisłocki z Dobromila, Antonina Legutkowa z Muszyny, Antoniowa Sobańska z Poznania, Grzybowscy z Tyszowiec, Stanisław Styczyński z N. Sącza, Henrykowie Świętochowscy z Szadka, M. Zaleska ze Lwowa, Borys z Przemyśla, SS. Wizytki z Krakowa, Prof. Franciszek Walczak ze Lwowa, Br. Kozioł z Lublina, Ksieni Norbertanek z Imbramowic, St. Lisowscy z Wilna, R. Erscy z Huty, Hieronimowa Drucka - Lubecka; Stow. Gwiazda, Strzelca z Chyrowa; Ks. Ildefons Nowakowski z Grudziądza, Dr. Jan Socha z Iwonicza, Ks. Józef Bok z Krakowa; Ks. Matzel, Ks. Jakubowski z Chicago, Ks. Chęć z Zakopanego, Ks. Piechocki z Warszawy, Ks. Fr. Kwiatkowski z Krakowa, Ks. Lewicki z Bobrówki, Zofia Patzerowa z Warszawy, Ks. A. Lachman z Mielca, O. Jerzy Hahn z Berlina.

Chyrowiacy nadesłali życzenia:

Tarnopolczyk Antoni Bielawski z Lublina, Longin Łoboś z Holeszowa Dr Kazimierz Łapiński z Krakowa, Gustaw Fihauzer z Chorzowa, Wacław i Leon Bocheńscy z Krakowa, Dr Juliusz Stadnicki z Osmolic, Stanisław Głowacki z Warszawy, Aleksander Kobylański z Janowic, Eustachy Szymanowski z synem z Warszawy, Stanisław Zaliwski z Kluwienic, Dr Józef Gołba z Krakowa, Dr. Karol Morawski z Zakopanego, Dr Karol Skrowaczewski ze Lwowa, Dr Stefan Zaremba z Warszawy, Stanisław Dorożyński z Woli Justowskiej, Dr Józef Schmidt ze Lwowa, Dr Jerzy Wiszniewski z Poznania, Dr Tadeusz Włyński z Przemyśla, Władysław Paprocki z Warszawy, Dr Antoni Sabatowski ze Lwowa, Dr Ludwik Sayfarth z Konstancy, Inż. Mieczysław Wolski z Lublina, Stanisław Grabkowski z Częstochowy, Stefan Hankiewicz z Mysłowic, Inż. Ludwik Kossuth z Warszawy, Józef Piasecki z Krakowa, Dr Ludwik Bernacki ze Lwowa, Stanisław Dzierżanowski z Warszawy, Marceli Heggenberger z Krakowa, Inż. Wiktor Nahlik z Jarosławia, Jan i Józef Pogorski z Zakopanego, Dr Bronisław Rzuchowski ze Lwowa, Stefan Dunikowski ze Stróż, Zbigniew Miszke z Warszawy, Ks. Alfred Dobiecki z Biskupic, Włodzimierz Konopacki z Lisiczyniec, Stanisław Kusina z Dobczyc, Dr Henryk i Stanisław Myszkowscy z Wągrowca, Tadeusz Rojek z Krakowa, Inż. Marjan Bosakowski z Łańcuta, Dr Karol Potrzobowski z Warszawy, Dr Jerzy Rosienkiewicz ze Lwowa, Czesław Długołęcki z Poznania, Dr Witold Bełza z Grudziądza, Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, Dr Juliusz Koppens z Winiar, Stanisław Kuczkiewicz z Czortkowa, Stanisław Maszlanka z Chodorowa, Rudolf Baranowski z Poznania, Dr Stanisław Buzath ze Lwowa, Dr Erwin Szeib z Poznania, Dr Artur Dobiecki z Biskupic, Dr Jerzy Klein z Warszawy, Karol Philipp z Torunia, Ks. Jan Mayer z Zakopanego, Inż. Witold Scazighino ze Lwowa, Aleksander Skałkowski z Tarnopola, Jan Bański z Radomyśla. Ks. Włodzimierz Borowiec z Pohorca, Mieczysław Cichocki z Krakowa Ks. Augustyn Dyla ze Starejwsi, Dr Stefan Glixelli ze Lwowa, Jan Jakubowski ze Lwowa, Stanisław Wilczewski ze Stryja, Dr Ludwik Adam ze Lwowa Dr Aleksander Birkenmajer z Krakowa, Dr Albert Knauer z Warszawy, Leon Koppens z Warszawy, Dr Stanisław Łoś z Niemiec, Marjan Szczerbiński z Inowrocławia, Dr Franciszek Sztuka ze Sosnowca, Jan Choiński-Dzieduszycki z Jabłonowa, Kazimierz Grocholski z Rożysk, Kazimierz Kalkstein, Inż. Kazimierz Knauer ze Lwowa, Dr Mieczysław Zajączkowski z Krakowa, Inż. Adam Gromnicki z Chorzowa, Tadeusz Lisowski z Białego Stoku, Dr Jan Olszowski z Bydgoszczy, Adam Styka z Paryża, Kazimierz Girzejowski z Kossowa, Inż Jerzy Kopecki z Urzejowic, Dr Stanisław Kuhl ze Lwowa, Witold i Bronisław Choynowscy ze Słucza, Dr. Eugeniusz Korecki z Poznania, Dr Tadeusz Krzyszkowski z Gdyni, Roman Birkenmajer z Łańcuta, Dr Władysław Czerkiewicz z Warszawy, Ks. Dr Mikołaj Drużbacki z Dęblina, Antoni Ledóchowski z Gdyni, Dr Tadeusz Lubaczewski z Warszawy, Jerzy Strowski z Brześcia, Janusz Kozłowski-Warnecki z Warszawy, Ks. Zdzisław Michalski z Nartu, Dr Marian Cieszewski z Katowic, Henryk Malion z Grudziądza, Feliks Przybyszowski z N. Targu Stanisław Wajda z Sambora, Stanisław Olszański z Tłusteńkiego, Ks. Karol Strzelecki z Błogiego, Kazimierz Jelski z Żyrowic, Plato Bałaban z Warszawy, Roman Gluziński z Garbowa, Julian Dzierżanowski z Warszawy, Agenor Adamowski z Warszawy, Stefan Stroński z Krzywczy, Kazimierz Wodzyński z Warszawy, Dr Adrian Laskowski z Mławy, Jan, Stanisław, Kazimierz Podmagórscy

z Myszkowa, Adam Zagórski z Żydaczowa, Janusz Ignaszewski z Katowic, Bolesław Rożen z Chodorowa, Wilhelm Mück z N. Bytomia, Marian Łoś z Kołaczyc, Władysław Girzejowski ze Lwowa, Inż. Kazimierz Toepfer, Janusz, Karol Włodzimierscy, Ks. Stanisław Bojułka, Tadeusz Knauer z Warszawy, Dr Józef Birkenmajer z Warszawy, Tadeusz Haładewicz z Berlina, Stefan Urban z Katowic, Władysław Rosiński z Hrubieszowa, Dr Henryk Walisch z Kielc, Inż. Jarosław Lewicki z Katowic, Dr Kazimierz Przybyszowski, Inż. Korneli Lewicki z Bielska, Inż. Czesław Knauer z Częstochowy, Dr Stanisław Sosnowski, Wojciech Grzybowski z Warszawy, Witold Lipski z Kielc, Stanisław Stanula z Tyczyna, Ks. Stefan Weidel z Lublina, Zygmunt Filipczak z Łomży, Józef i Roman Reithar z Borysławia, Ks. Marian Dombek z Rudy, Aleksander Stojałowski ze Stanisławowa, Inż. Wacław Farenholc z Trościańca, Dr Roman Grodzicki z Lidy, Antoni Karuś z Krakowa, Stanisław Langer z Żywca, Inż. Antoni Niedźwiecki ze Starachowic, Jerzy Schoepping z Warszawy, Tadeusz Grudzień z Lubaczowa, Adam Łuniewski z Warszawy, Tadeusz Borkowski z Sandomierza, Tadeusz Flura i Jerzy Piątkowski ze Lwowa, Zbigniew Hierowski z Siemianowic, Konstanty Sołtan z Hrubieszowa, Stanisław i Adam Bęski z Opola, Stanisław Hempel z Nowin, Włodzimierz Milanowski z Sokala, Władysław Tyszkiewicz z Krakowa, Antoni Szabrański z Bełchatowa, Lucjusz Bendkowski z Chorzowa, Inż. Tadeusz Jaworski z Włodzimierza, Józef Koliński z Łodzi, Jan Chmielowski z Katowic, Franciszek Sobolewski z Warszawy, Stanisław i Kazimierz Boduszyńscy z Radlina, Marjan, Włodzimierz i Lesław Dworacy ze Skarzyska, Stanisław, Marian Janusze z Poznania, Józef Mika z Bystrej, Stanisław Kłosiński z Rabki, Kazimierz Rychwalski z Włodzimierza, Zygmunt Cisłowski z Wolbromia, Andrzej Czarnecki ze Lwowa, Stefan Fabianowski z Milejowa, Józef Grothus z Hrubieszowa, Zbigniew Zańko z Krakowa, Tadeusz Kutek z Gdyni, Józef Nowicki z Lublina, Krystyn Zawadzki z Warszawy, Andrzej Moos z Krzeszowic, S. J. Urbanowie, Dr T. Wilczek, Cyprjan Zawadzki z Katowic, Ks. Adam Kozłowiecki z Lublina, Marian Nadachowski ze Lwowa, Antoni Liniewicz z Łomży, Karol Donimirski z Inowrocławia, Dr Andruchowicz ze Lwowa, Dr Wojciech Jarzymowski z Ostrowa, Dr Bałaban z Warszawy, Stefan Popkowski z Góry, Dr Tadeusz Piasecki z Krosna, Kazimierz Jordan z Grudziądza, Jan Nowierski z Tomaszowa, Edward Romanowski z Trembowli, Dr Ludwik Witkowski z Radomia, Dobrosław Teleżyński z Warszawy, Dr Czapliński z Zakopanego, Ks. Tadeusz Doliński z Warszawy, Tarnopolczyk Dr Lasocki z Krakowa, N. Błoński z Żółtaniec, Szczęsny Orłowski z Poznania, Inż. Witold Lesikowski z Łąk, Józef Zerygiewicz z Winogradu, Janusz Smoleński z Poznania, Stanisław Moździński z Białej Podlaskiej, Grzegorz Zerygiewicz z Zaleszczyk, Dr Jan Olszewski z Bydgoszczy, Kazimierz Kalkstein z Grudziądza, Jan Kuhn z Krakowa.

Kiłka telegramów przyszło co do nazwiska tak zniekształconych, że byliśmy zmuszeni je opuścić. — Możliwą jest też rzeczą, że jakiś się zawieruszył i zaginął.

Prezes Rostafiński mówił dalej:

Do najbardziej uroczystej chwili przychodzimy: Wręczenie dyplomów członkom honorowym. — Członkiem honorowym może zostać ktoś, przed kim Zwięzek chyli czoło. Związek oddaje najwyższą godność, na jaką go stać.



Z WYSTAWY


DUCH TWÓJ ŻYJE.
CZYN TWÓJ TRWA!

1. Walne Zebranie członków Związku b. Chyrowiaków postanowiło na podstawie § 12 statutu w dniu 9. VI. 1935 r. w Chyrowie nadać godność Członka Honorowego JWP. Ministrowi Inż. Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu, Swemu Członkowi, za pracę dla Kraju i Kościoła! (Oklaski). Spontaniczny okrzyk: „Niech żyje!“ Powstanie z miejsc.

2. J. E. Ks. Biskupowi Dr Kazimierzowi Tomczakowi, Sufraganowi Łódzkiemu, za gorące popieranie Związku. (Oklaski, powstanie).

3. Przew Ks. Włodzimierzowi Konopce, za popieranie Związku w czasie Rektoratu w Chyrowie i czynności Prowincjała. (Oklaski, powstanie)

4. JWP. Dr Stanisławowi Świeżawskiemu, — za koleżeńską pomoc. — Niech żyje! (Oklaski, powstanie).

5. Dr Stanisławowi Salkowskiemu, — za niepożyte zasługi jako Prezesa Oddziałów we Lwowie, Poznaniu i Krakowie. (Oklaski, powstanie.)

Wszystkim członkom wręczono pergaminowe dyplomy.

6. W. O. Teofil Bzowski został wczoraj na Walnym Zebraniu Związku mianowany Honorowym dożywotnim Prezesem Związku. Długotrwała owacja. Oklaski, powstanie z miejsc, okrzyki: „Niech żyje“ i śpiew „Niech żyje nam, sto lat!“

Pan *Minister Kwiatkowski* ma głos:

— „Najdostojniejsi Księża Biskupi, Drodzy Koledzy! Muszę powiedzieć, że kręcimy film życia wstecz i przecież jakiś obraz wychodzi. To się nie udało komukolwiek. — Wracamy wszyscy tu, starsi o kilkadziesiąt lat i młodsi. I ja, który otrzaskałem się z różnymi przemówieniami, szedłem na tę salę z obawą, czy oni będą mnie tu czytać, jak dawniej szedłem z obawą, czy mnie będą czytać. Początkowo mnie nie czytali, a potem mnie czytali. I to rzecz jakaś dziwna. Po tylu latach, jak rozeszliśmy się, potrafimy skoczyć do jednego punktu.

Uczyliśmy się tu żyć według jakiegoś planu, nie widzieliśmy pewnych cech, które charakteryzowało życie człowieka. Codziennie uczono nas, że życie człowieka jest ustawiczną walką, i że nie jest rzeczą ważną, żeby był ten akumulator sam, aby energia się rozprószyła, lecz aby tworzyć rzeczy ważne. Wielkie pasma życia pokoleń przeszłych i przyszłych; stanowimy wielką rodzinę i wielką wartość, która się nazywa Polską. Nauczyliśmy się jednej rzeczy. Nadzwyczaj wczas zeszliśmy się z Kolegami ze wszystkich trzech zaborów, nie istniały kordony dla nas. Przyjechał austriacki minister Dr Koerber w r. 1903. Radość była nie z jego przyjazdu, ale

dlatego, że było wolne. Dla nas było ważniejsze, że obok nas siedział kolega z Poznańskiego, Kongresówki i Kresów Wschodnich-bo Polska t. j. wielka rzecz.

I dlatego stąd wyszedł cały zastęp ludzi, którzy mając w sercu zaszczepioną miłość Ojczyzny i mając moralne oparcie, wybierali prostą drogę do celu, gdyż wiedzieli, że walka w życiu ludzkim jest normalną i jest to codzienny chleb. Stąd to rezultaty wielkie macie, Ojcowie, i żniwo. Myślę, że przyjdzie czas, że nas nie będzie za drugich 50 lat i wtedy będą dwa jubileusze wielkie: w Chyrowie i w Gdyni wielkiej!".

Oklaski i okrzyki: „Niech żyje Twórca Gdyni!"

— „Powiążą niewidzialną długą nicią ducha, pracy, energii i czynu Polskę, aby wskazać zawsze, że od Karpat po Morze Bałtyckie jest jedna, całkowita Polska i nikt Jej rozerwać nie może. (Oklaski). Ojcowie, wykonaliście wielkie dzieło, bo stworzyliście cały zespół dusz ludzkich. Przyjeżdżamy na różne uroczystości członkowie Rządu; tu jestem w kopalni, warstwy pracy, która produkowała wielkie wyniki: — Muszę Wam, Ojcowie, złożyć głęboki hołd i podziękowanie za tę pracę codzienną 50-letnią. Róbcie na szerszym polu działania w Gdyni! Niech się 10 razy powiększy zastęp i niech urzeczywistnia to hasło „Deo-Patriae-Amicitiae!" Oklaski, powstanie z miejsc.

7. Hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła" — odegrany przez orkiestrę i odśpiewany przez obecnych. — Koniec przed godziną 14-tą.

(Całe to sprawozdanie mogliśmy podać dzięki stenogramom Dra Salkowskiego, za co mu składamy tu podziękowanie).

Obiad

Jadalnia Konwiktowa również przybrała odświętną szatę, bogato ją bowlem ozdobiono kwiatami, a ponieważ Konwiktorzy z wyjątkiem chóru i orkiestry nie byli na uroczystym posiedzeniu, więc już o 12-tej zasiedli do obiadu. — Stoły poustawiano wzdłuż i o godz. 14-tej zapełniła się jadalnia gośćmi w liczbie 565, gdyż nakryć było 570, a tylko 5 zostało wolnych.

Stoły środkowe wzdłuż sali zajęli Dostojni Goście, przybyli na naszą uroczystość, — a Chyrowiacy pousiadali w grupkach razem z Kolegami ze swego rocznika. Można powiedzieć, że do stołu służył każdy, kto tylko mógł, od O. Machnickiego począwszy do

Kol. Rychwalskiego, nie mówiąc już o służbie w białych bluzach. Zdjęcie zrobione w czasie obiadu pokazuje, jak ta jadalnia wtedy wyglądała. Tu nawiasem należy zrobić jedną praktyczną uwagę z doświadczenia dla naszych następców na 75-lecie Konwiktu: Jadalnia jest bardzo nieakustyczna, stąd mów wygłaszanych w czasie stołu nie było słychać, a goście z nudów zaczęli rozmawiać, co jeszcze bardziej uniemożliwiało wysłuchanie toastów, stąd wniosek, że się należy postarać o megafon. Brat Radwan, główny kuchmistrz ze swymi pomocnikami, będą mieli tę pociechę, że ich dzieła-torty zostały odfotografowane i ukazały się nawet w felietonie Kurierka.

Pierwszy toast w czasie obiadu wzniósł O. Prowincjał Lohn:

„Ekscelencje, Najdostojniejsi Goście! Przy wielkich uroczystościach kościelnych zwyczajnie choćby 2 i 3 oracje schodzą się pod jedną konkluzją. — Dziś Chyrów obchodzi wielką uroczystość i pod jedną konkluzją chciałbym skoncentrować myśli i uczucia wszystkich Ojców chyrowskich i wychowanków chyrowskich: to uczucie, to wdzięczność, to uznanie dla tych tysięcy Rodziców, którzy wysyłali Was do Chyrowa i poświęcali się na to i po to, aby synów swych oddać w ręce nasze. Za to zaufanie i uznanie pragnę złożyć tym tysiącom podziękowanie serdeczne.

Drugie uznanie i wdzięczność pragnę wyrazić dla Władz, które otaczały Konwikt i wciąż otaczają pieczołowitością i życzliwością prawdziwie ojcowską na ręce Arcypasterza tej diecezji w imieniu wszystkich dawnych i obecnych przełożonych Konwiktu, którzy tej opieki doznają zawsze od Ordynariuszów Przemyskich, — następnie dla tych przedstawicieli rządu: Namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, które istniały w Galicji. — Zawdzięczamy im dużo przychylności, którą widzimy i w naszym Ministerstwie i Kuratorium. Niech więc z ust moich płynie dla nich podziękowanie szczere i serdeczne. Jest zarazem prośba o dalszą życzliwość Władz, bo bez ich życzliwości nie może istnieć zbiorowa praca około wychowania i nauczania młodzieży polskiej.

Wreszcie chciałbym, aby przez moje usta skoncentrowały się i skupiły uczucia wdzięczności wszystkich byłych i obecnych Księży Profesorów i Prefektów Konwiktu: Bóg Wam zapłać za tę miłość, wdzięczność i za to uznanie, jakieście nam dziś okazali. Z naszej strony również jest wdzięczność, zaufanie, miłość, oddanie się, któreśmy widzieli, a które u byłych Chyrowiaków jeszcze namacalniej dziś widzimy.

Wnoszę zdrowie na cześć wszystkich Rodziców, Władz i Chyrowiaków w ręce Pana Premiera — „Niech żyją!" (Huczne oklaski)

Następnie w imieniu zakonnej Prowincji Wielkopolskiej przemawiał O. Prowincjał Stanisław Sopuch. Zdrowie Pań: Matek i Żon Chyrowiaków wesoło i dowcipnie wzniósł Dr. Rostafiński. W imieniu Rodziców konwiktorów przemawiała W. P. Farbiszewska.

Pan Minister Kwiatkowski zmuszony brakiem czasu, pod koniec obiadu już musiał jadalnię opuścić, wyjeżdżając do Warszawy, więc bardzo żałowano, że nie można było go uroczyściej pożegnać i podziękować za wiele serca i uprzejmości, jakie nam w tym dniu okazał.

Wreszcie na zakończenie tej biesiady możemy podać przemowę Pułkownika Inż. Władysława Śniadowskiego:

Wasze Ekscelencje! Panie Premierze! Wielebni Ojcowie i Koledzy Kochani!

Zebrała się nas tutaj zaledwie garstka z pomiędzy owych sześciu tysięcy ludzi, którzy w tych murach przepędzili po kilka lat swej najpierwszej młodości.

Wielu z nas nawet przez pełne 10 lat spoglądało poprzez kraty Konwiktu tęsknie w daleki, mało znany świat, lecz jakże właśnie nęcący tą swoją niewiadomą. — I pamiętamy wszyscy dobrze tę chwilę, kiedy to jako 19-letni bohaterowie dnia maturalnego odbieraliśmy na sali popisowej świadectwa dojrzałości, na które znów setki następnych „sztubaków" z zazdrością patrzało, wzdychając do tego, kiedy na nich kolejka przyjdzie i wyfruną z zacisznych Bąkowic. Taka to już kolej rzeczy i zawsze tak będzie się działo. Jedni odchodzą, aby następni zajęli miejsca przy biurkach ósmaków, a tylko Zakład oczekuje nowego zastępu młodzieży, tylko wytrwali Pracownicy w skromnych habitach zakonnych zaczynają swą mrówczą a wierną pracę od początku tak, jak to 50 lat temu ś. p. O. Jackowski ze swym gronem rozpoczynał nad nami, dziś weteranami — swoje dzieło wychowywania. — I tak rok po roku upływał, aż zebrała się w świecie falanga, która często w pierwszych chwilach złotej wolności ani nie myślała o tych mundurkowych czasach. Zacierały się w pamięci nieraz nazwiska Kolegów a tylko Zjazdy w Chyrowie odnawiały rozluźnione stosunki koleżeńskie.

Lecz rychło bardzo życie samo, twarde i nieubłagane, nawet dla tych niewielu szczęściarzy, którzy nie potrzebowali borykać się z trudnościami materjalnymi — to życie zmuszało do obejrzenia się wstecz, do chwil beztroskich, tutaj spędzonych, kiedy to największym naszym zmartwieniem było: „czy będzie pytany z przedmiotu nieprzygotowanego, czy też gratka się uda?"

No, w późniejszym życiu braku przygotowania nie dało się wyrównać „gratką“; tylko rzetelna praca przy szlachetności uczuć i niezłomności zasad dawały gwarancję powodzenia. A właśnie te walory życiowe wpajali nam w dusze i umysły nasi Przyjaciele chyrowscy, gruntując je na cemencie granitowym wiary i uczciwości społecznej.

Za ten wysiłek ich całego życia, poświęconego dobrowolnie temu jedynemu celowi, my tu zebrani wyrażamy Im najgłębszą cześć i serdeczną wdzięczność!

Pamiętacie Koledzy, jak to mundurek nasz chyrowski nieraz dawał okazję rówieśnikom naszym z innych szkół, a nawet osobom starszym, do cierpkich uwag, albo i do pogardliwej oceny nas jako uczniów i ludzi. Mawiano chętnie: „Ot Chyrowczyk — jezuicki uczeń! To albo papinek, albo tępy nicpoń, który już w innych szkołach miejsca nie zagrzał, ale go tam w Chyrowie za taty pieniądze jakoś Jezuici przez maturę przepchają”.

Dzisiaj — po 50-ciu latach wychowawczej pracy tej naszej „Almae Matris“ — my Chyrowiacy „papinki czy nicponie“ — możemy śmiało stanąć przed społeczeństwem polskim i bez samochwalby, ale z podniesionym czołem powołać się na rezultaty tego „jezuickiego wychowania“. Z tych tysięcy ludzi, których Zakład ten posłał na służbę Narodu, zaledwie tylko kilkanaście roczników ostatnich wyrosło w nowych, lepszych warunkach odrodzonej Ojczyzny. — Większość jednak ukończyła studja i pracowała już w owych 38 latach przed wojną, a więc w trudniejszych czasach zaborczych. Ogólnie wiadomo, że absolwenci szkół średnich w b. Galicji, kończący następnie uniwersytety, techniki i akademie tutejsze, dostarczyli państwu powstającemu zastępy wytrawnego, wykształconego i dobrego urzędnika do administracji państwowej, sądownictwa i t. d., a zarazem doskonałych fachowców w wolnych zawodach. Że gimnazjum Chyrowskie nie tylko nie pozostało w tyle za innymi, ale w wielu dziedzinach wysunęło się na czoło, niechaj poświadczy krótki przegląd, jaki należy w tym dniu jubileuszowym zrobić w naszych szeregach.

Zacznijmy od tych bohaterów naszych, którzy oddali swe młode życie za odrodzenie Ojczyzny, a których dzisiaj uczcimy godnie przy uroczystym apelu wieczornym. Statystyka wykazuje ich liczbę — prawie 50 osób, — z Jurkiem Kisielnickim poległym pod Rokitną na czele. Nie ma możności wykazać dzisiaj cyfrowo, wielu kolegów naszych brało udział w walkach o niepodległość naszą tak w Legionach, jak też w armiach zaborczych, a potem obronie kraju

od r. 1918 do 1920. Pewna grupa walczyła także przy obronie tego Zakładu przeciw najazdowi.

Ponieważ wielu Chyrowiaków jako urzędników państwowych zwalniano od służby pod bronią, dlatego przyjąć można skromną cyfrę 500 osób; ale i to już starczy na batalion. Do dzisiaj wykazuje jeszcze statystyka 10 pułkowników - Chyrowiaków w armii polskiej.

Ale powiedziałby ktoś, że wojenka ciągnie każdego Polaka, a nasze pokolenie, jako najbliżsi dziedzice idei r. 1863, tem bardziej rwało się do niej.

Przypatrzmy się tedy, co dał Chyrów dla pracy pokojowej narodu, dla tej szarej, codziennej i wytrwałej orki, stanowiącej o przyszłości kraju.

Znajduję tedy w spisie kolegów — dostojnych Książąt Kościoła: Dwóch Biskupów — czterech Prowincjałów Zakonu — Misjonarzy w Rodezji tam pomarłych lub pracujących — Misjonarzy w Ameryce — całą gromadę księży, katechetów, proboszczów i wreszcie zastęp tych cichych zakonników wypełniających wytrwale luki w szeregach naszych Kochanych Przyjaciół chyrowskich, — tak bezlitośnie przerzedzanych przez nieubłaganą kostuchę.

Z bardzo licznego grona naszych inżynierów chlubimy się, że właśnie Chyrowiak, jako prawa ręka Wielkiego Prezydenta Rzeczypplitej przy tworzeniu bolwerku obrony kraju w Chorzowie, jest również twórcą i niezmordowanym propagaterem naszej potęgi w Gdyni i całej polityki morskiej.

Inny Chyrowiak, skromny zakonnik, swoją uporczywą pracą i wysiłkiem całego życia poświęconego idei katolickiego rzemiosła, potrafił w Krakowie doprowadzić do wspaniałego dzieła, jakim jest dzisiaj „Dom Związku Młodzieży Rękodzielniczej".

Mamy w gronie naszym i Szefów Kancel. Prezydenta i b. gen. referenta pers. w Belwederze; mamy Dyr. Prezydium Rady Ministrów i dyr. Konserwatorium w W-wie, Dyr. Ossolineum we Lwowie. Mamy liczne grono wybitnych Ziemian — w tym kilku Senatorów; Polskie Radio ma Chyrowiaka naczelnym Dyrektorem Technicznym, a oprócz tego kilku jeszcze kolegów naszych, jako doskonałych pracowników.

W teatrze pracował lata całe, jako wybitny kierownik sceny krakowskiej — Chyrowiak, a kilku doskonałych artystów dramatu, jakoteż pisarze sceniczni pracują po dziś dzień z pożytkiem dla Sztuki polskiej. Gdy wielki mistrz fortepianu postanowił obdarzyć Kraków pomnikiem grunwaldzkim, wybrał naszego kolegę artystę

śp. Wiwulskiego z pomiędzy setek innych i powstało piękne dzieło ofiarności obywatelskiej i wielkiej sztuki.

Wymieniłem tylko kilka dziedzin i wybitniejszych kolegów, a przecież cała falanga pracuje bezimiennie w kraju i zagranicą; zatem te „papinki i nicponie" chyrowskie przydały się na pożytek społeczeństwa.

Niechże wdzięczność nasza dla Ojców i Zakładu Chyrowskiego za ten olbrzymi nakład pracy wychowawczej, opartej na zasadach wiary i religii, która dała tak pomyślne rezultaty, wyrazi się w okrzyku z pełni serca:

Ojcowie Jezuici niechaj żyją!

Dumy i Dumki półwiecza chyrowskiego

w 5 aktach (11 wizjach) z prologiem w układzie Chyrowiaków, Antoniego Kozłowskiego i Stanisława Mokrzyckiego.

W przedstawieniu tym brali udział z Chyrowiaków: pp. autorzy Mg. A. Kozłowski, Dr. S. Mokrzycki oraz pułk, S. Ciechulski, A. Reindl, A. Mikuliński, R. Klag, T. Sudhoff, Mg. J. Sudhoff, A. Lekczyński, A. Drohojowski, S. Pyszko, St. Dobrostański. Wysłannikiem historii był Dr. Mokrzycki.

Z konwiktorów zaś występowali: Wysłannik satyry Czesław Schmidt, oraz L. Florian, J. Szczepański, R. Szumski, J. Pietrzykowski, H. Archutowski, St. Kruk-Szuster, T. Materna, R. Serafinowicz, L. Kalinowski, A. Olkiewicz, Michał Rostafiński, S. Ceranowicz, J. Piaskowski.

Przedstawienie rozpoczęło się o g. 17. Po uroczystej uwerturze Kelera Beli „Poświęcenie świątyni" wykonanej pięknie przez orkiestrę Prezes dr. Jan Rostafiński wygłosił następujący prolog:

„Dostojni Goście — Kochani Ojcowie — i Ty Braci Koleżeńska.

Pięćdziesiąt lat Konwiktu Chyrowskiego i dwadzieścia pięć lat Związku byłych Chyrowiaków. — Dzieje to długie. — Pół wieku zapisanego w księdze Pielgrzymstwa Narodu Polskiego rozdziałami niewoli i niedoli rodaków, rozdzielonych trzema zaborami. Stronę za stroną znaczyły pognębienie dusz i smaganie ciał — do kajdan i Sybiru.

Wstawiennictwem Pani Naszej Jasnogórskiej, co i w Ostrej świeci Bramie, oraz płaczem i żałobą Matek i powodzią przelanej krwi najlepszych Synów przebłagany Stwórca — zsyła na polską umęczoną ziemię Wodza.

Padły zabory — zmartwychpowstała zjednoczona Ojczyzna. Po rozdziałach łez, poniżenia i marzeń — rozdziały radości, dumy i rzeczywistości.

Pół wieku kreślonego w kronice chyrowskiej rzetelną i ofiarną pracą Ojców nad ukochaną przez Nich młodzieżą polską — pół wieku wspaniałego rozwoju Konwiktu — szóstym tysiącem opuszczających mury zakładu Bojowników o godle Bóg i lepsze jutro Ojczyzny.

Ćwierć wieku nie zbiorowo, lecz indywidualnie zapisanych dobrych dla Boga i dla Ojczyzny czynów byłych wychowanków, zrzeszonych w Kołach Związku byłych Chyrowiaków.

Posłuchajcie uważnie i zważcie sprawiedliwie — gdy tu na tej skromnej scenie bracia moi mili, otwierać i czytać będą niektóre karty z tej półwiekowej Księgi Przeżyć Narodu Polskiego i Zakonu O. O. Jezuitów, Konwiktu Bąkowickiego i Związku Chyrowskiego: Gościom Miłym dla poznania i rozrywki — Ojcom Ukochanym ku sławie i dumie — Kolegom-Braciom Drogim gwoli wspomnień lat młodzieńczych — a Konwiktorom Lubym dla przykładu i pamięci.

Na prośbę autorów — dodaję, że tworząc wielkim wysiłkiem swych skromnych zdolności literackich Dumy i Dumki, uniknąć chcieli opanowania Was nudą realnych faktów i dlatego wyczarowali oni w bujnej fantazji — gwoli tylko szerszego Was rozweselenia — wizję szkolną i społeczną".

Dr Mokrzycki.

Teatrzyk chyrowski przyczynił się niepoślednio do uświetnienia uroczystości jubileuszowych. — Przedstawienie teatralne — to sztuka odtwórcza, odtwórczym też był w ciągu 50-lecia nasz teatr. Na jubileusz wszekże stał on się stuprocentowo twórczym i odtwórczym zarazem. Twórczym, bo dał widowiska stworzone wyłącznie siłami swoimi. Autorami jego tak w części literackiej jak i reżyserskiej to swoi artyści, wyrośli na scenie chyrowskiej i z nią związani wspomnieniami i przeżyciami młodzieńczych swych występów. Mamy tu przedewszystkiem na myśli b. Chyrowiaków, p. p. Mgra Kozłowskiego, Dra Mokrzyckiego i Inż. Mikulińskiego, za których staraniem ujrzeliśmy 11 wizyj chyrowskich pod tytułem: „Dumy i dumki półwiecza chyrowskiego".



AUTORZY I AKTORZY

Szanowni Autorzy części literackiej, pp. Kozłowski i Mokrzycki, oddawna myśleli nad wyborem odpowiedniego utworu jako widowiska jubileuszowego. — Oni też poruszyli w Kole Lwowskim myśl odegrania tego przedstawienia przez członków tegoż Koła łącznie z obecnymi wychowankami Zakładu. Po wielu szukaniach w swym własnym wnętrzu, znaleźli godny tej uroczystości utwór. Przypomina nam się mimo woli okrzyk francuskiego poety Musseta: „Ah, frappe — toi le coeur, c'est là qu'est le génie!" (Do serca zapukaj, tam jest natchnienie!), albo Mickiewicza:

„W piersi tylko uderzę, wnet zdrój słów wytryśnie,
A jeśli na tym prądzie iskra boża błyśnie,
Nie wynik to rozumu, ani płód marzenia —
Od Boga ją przyjąłem na skrzydłach natchnienia.

Tak było i tutaj. Sięgnęli nasi autorzy do skarbnicy 50-letnich dziejów Zakładu, sięgnęli do własnych wspomnień i tam znaleźli przędzę do tkaniny swych wizyj, zabarwili ją pietyzmem dla Zakładu, skąpali w świetle humoru i powieźli te wizje do Chyrowa, gdzie się trzeba było dobrze namozolić, wyznam to szczerze, by im dać oprawę sceniczną. (Zmian dekoracyj było tylko 11 na naszej biednej scenie, a Komitet uroczystości jubileuszowych ani słyszeć nie chciał o przedłużeniu widowiska), Ale dla „pięknoduchów" wszystko łatwe... Chyrów od Lwowa niedaleko..., więc posiedzenia odbywaliśmy dość często... oczywiście w Chyrowie. — Najpierw miejscowy Zarząd teatru chyrowskiego z pp. Kozłowskim i Mokrzyckim, później z p. Mikulińskim, potem znów z pp. Kozłowskim i Mokrzyckim, wreszcie z całą plejadą artystów Koła lwowskiego i Zakładu chyrowskiego.

I zjawiły się wreszcie przed nami te cudne obrazy, poprzedzone słowem wstępnym prof. Rostafińskiego. Skarga, natchniony kaznodzieja w 400-lecie swych urodzin, nad wszystkim jakby skrzydła opiekuńcze roztoczył (obraz 1). — Widzieliśmy potem na scenie w poetycznej szacie poświęcenie kamienia węgielnego pod Zakład z ks. Jackowskim i arcybiskupem Morawskim i inż. Łuszczkiewiczem i Bacałą, gospodarzem z Bąkowic i innymi. Potem scena, ujawniająca świetlaną rolę Chyrowa w dniach niewoli jako arki, skupiającej synów Polski z pod wszystkich zaborów. — Następnie pełna wesołości i pogody scena z życia szkolnego, lekcja szkolna, uchwycona ze swej komicznej strony, to mistrzowskie przygotowanie kontrastu na wizje następne, bohaterskie, prawdziwe homeryczne obrazy zmagania się Zakładu i jego synów z nawałnicą wojenną: „Legiony" — „Moskale w Chyrowie" — „Rokitna" z przepięk-

nymi strofami ks. Karyłowskiego, opiewającymi zgon bohaterskich Chyrowiaków ś. p. Dunin-Wąsowicza i Kisielnickiego i rany Chwalibogów, pełna niezrównanej piękności scena z obrony Lwowa, — ostatnie chwile Chyrowiaka Kazia Sawickiego na cmentarzu Łyczakowskim. Nie pozbawiona uszczypliwej satyry scena posiedzenia plenarnego dała znów odprężenie po smutnych wizjach wojennych i uwydatniła niedościgłą w swej powadze scenę modlitwy chyrowskich pielgrzymów pod Krzyżem Skargowskim. — Przewodził tym pielgrzymim zastępom Duch tysięcy w osobie Mgra Kozłowskiego.

Żaden atoli opis nie odtworzy nastroju i wrażenia, jakie przeżyli widzowie, a także twórcy widowiska. To też tym twórcom wyrażamy wszyscy podziw i uznanie. — Ich oddanie się sprawie uświetnienia jubileuszu chyrowskiej macierzy jest chlubą sceny chyrowskiej, a da Bóg, w setne rocznice Chyrowa potomni z rozrzewnieniem odczytają zachowane w archiwach programy widowiska z nazwiskami panów: Mgra Kozłowskiego w roli Skargi, Dziadzia, profesora Bessera, Skarbnika i Ducha tysięcy, — Dra Mokrzyckiego w roli Historii, Bobusia i Prezesa, — Inż. Mikulińskiego, świetnego organizatora efektów świetlnych, w roli profesora historii oraz wszystkich innych.

Chyrowski Konwikt ma swoje dzieje, na które składają się i tego rodzaju zdarzenia historyczne. Największe i najbardziej wzruszające wrażenie wywarła na wszystkich ostatnia wizja u stóp Krzyża Skargowskiego, choć i przy śmierci Kazia Sawickiego widziano u niektórych łzy w oczach.

Tu jeszcze należy dodać, że orkiestra wykonała marsza „W bój orły" St. Splewińskiego, a chór, za śpiew jednego z najpiękniejszych utworów Ks. A. Piątkiewicza „Rozegrzała się Wisełka", otrzymał długotrwałe oklaski, gdyż może tym najlepiej przypomniał byłym Chyrowiakom autora.

Bardzo szczęśliwy był pomysł, aby w połowie przedstawienia zrobić przerwę na Apel poległych i kolację, po której zeszliśmy się powtórnie na zakończenie przedstawienia.

Zanim opuściliśmy salę, już dobrze po godz. 10-tej, Dr. Rostafiński serdecznie podziękował Autorom i Aktorom, — a goście urządzili im huczną owację. — Na pamiętkę zamieszczamy w tym zeszycie ich zdjęcie.

Wreszcie ks. Rektor ogłosił, że Zarząd Konwiktu wraz ze Związkiem Chyrowiaków ku upamiętnieniu jubileuszowych uroczystości ustanawia stypendium Konwiktowe dla syna niezamożnego Chyrowiaka.

Ks. Wł. Chmura T. J.

Apel Poległych

W połowie przedstawienia z górą tysiąc osób wyszło przed front Konwiktu rzęsiście oświeconego. Powoli wszystkie lampy i reflektory zaczęły gasnąć. Pozostały tylko dwie palące się pochodnie obok katedry, na którą wstąpił Prezes Rostafiński. Z boku katedry ustawiła się w czwórkach klasa IV. Wśród ciszy bębny zaczęły grać poważnego werbla; Dr Rostafiński zaczął czytać nazwiska ś. p. poległych na wojnie Kolegów, a po każdym odpowiadano chóralnie: „poległ na polu chwały".

W wielkiej wojnie 1914—1918:

Andrzej Dzierżanowski
Kazimierz Heyda
Alfred Kobak
Józef Myszkowski
Leopold Bohosiewicz
Stanisław Lipiński
Jerzy Kisielnicki
Filip Aksentowicz
Tadeusz Henisz
Wacław Balicki
Felks Wojciechowski
Bolesław Kownacki
Władysław Biliński
Stefan Gołębski
Wit Rylski
Maciej Grodziński
Franciszek Schmerl
Tadeusz Strzelecki
Stefan Kantecki
Jerzy Bauman
Władysław Kisielewski

W walkach za Polskę 1918—1920:

Witold Wolaniecki
Wiktor Kamieński
Lech Gluziński
Tadeusz Ciszka
Kazimierz Czerniawski
Mirosław Hornung
Ludwik Kornella
Norman Macher
Aleksander Machnicki
Klemens Myczkowski
Kazimierz Sawicki
Adam Sikociński
Andrzej Kirchmayer
Antoni Wiwulski
Zbigniew Piszczkowski
Tomasz Wartanowicz
Stanisław Sołtan
Antoni Mysłakowski
Teodor Chmielowski
Tadeusz Czauderna
Wacław Haas
Emilian Majewski
Adam Wilda
Krzysztof Obertyński
Adam Pilc
Stanisław Strzelecki
Janusz Obertyński
Jan Grzybowski

R. in p.

Po skończonym apelu piękna rakieta zajbłysła na niebie, poczym znów cały dziedziniec zajaśniał światłem.

W poniedziałek J. E. Ks. Biskup Tomczak jako też wielu innych księży ofiarowało Mszę św. za poległych oraz za wszystkich zmarłych ś. p. Ojców, Braci i Kolegów Chyrowiaków.

Złota Księga Chyrowskiego Konwiktu

(Kraków-KAP) Jubileusz 50-lecia Zakładu Chyrowskiegw został uwieńczony piękną i interesującą „Księgą pamiątkową pięćdziesięciolecia konwiktu i gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie„ (Kraków 1936, stron 190 w formacie 32 X 24 cm, z licznymi ilustracjami).

Poza starannie opracowaną historią konwiktu i gimnazjum aż po dni ostatnie znajdujemy w tej księdze zasadniczy referat ks. Karola Krokoszyńskiego T. J. o wychowawczej pracy zakładu chyrowskiego ze szczegółowym uwzględnieniem poglądów wychowawczych, metod i środków. Poza tym niezmiernie barwne „wkładki": wspomnień, refleksyj, oddźwięków jubileuszowych. Wreszcie przegląd i sumienna statystyka różnorodnych odcinków pracy szkolnej i wychowawczej. Wszystko to opracowane starannie i z pietyzmem składa się na pierwszorzędny dokument historyczny do dziejów wychowania katolickiego w Polsce. (KAP).

Tyle podała Kat. Ajencja Prasowa. Może jednak będzie pożyteczną rzeczą dla Kolegów, którzy jeszcze tej księgi nie widzieli, bardziej szczegółowy podać spis treści, więc go tu umieszczamy:

Słowo wstępne napisał Ks. S. Bednarski T. J. Dzieje Konwiktu Chyrowskiego (1886—1896) Ks. Poplatek T. J. Na 50-lecie Konwiktu wiersz. Ks. W. Wojtoń T. J. Sztandar Konwiktowy Ks. T. Bzowski T. J. Z moich wspomnień konwiktowych Dr. Jan Rostafiński. Krótka refleksja T. Grudzień, Wychowawcza praca Chyrowskiego Zakładu Ks. K. Krokoszyński. Chyrowie! wiersz Ks. W. Wojtoń T. J. Nieziemskie laury M. Kłobukowski. Bardzo dawno temu (garstka wspomnień) S. Głowacki. Z moich wspomnień Dr G. Zaremba. Rokitna. Ks. A. Kozłowiecki T. J. O Chyrowskim teatrze szkolnym i muzyce Ks. W. Chmura T. J. Biblioteki, pracownie, zbiory, muzealja: Ks. J. Dorda, Ks. J. Kościsz, Mgr P. Konstankiewicz, M. Rosolak, Ks. J. Zaleski, Ks. K. Konopka, Ks. J. Poplatek. Sodalicja Konwiktowa i Koło Skargowskie. Chyrowiacy i ich Zwią-

zek. Studja maturzystów chyrowskich. Zawody maturzystów Chyrowskich. Spis Chyrowiaków. Związek byłych Chyrowiaków (1911—1936). Bibliografia Chyrowiaków.

Poważna i zasłużona w Polsce Drukarnia Anczyca w Krakowie wykonała Księgę bez zarzutu pod względem zewnętrznym, podobnież jak i rotograwury — Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Tu dodać można, że ilustracyj w tekście i na osobnych kartach jest razem ponad 160. Trzy najnowsze zdjęcia konwiktu lotnicze wypadły wspaniale.

Teraz kilka wyjaśnień: Chodziło wszystkim o to, aby na jubileusz Księga się ukazała, a ponieważ czasu już było mało, więc pomimo najlepszej woli korekta pozostawia wiele do życzenia.

Już zaraz na początku, gdy księga dostała się do rąk czytelnika, zauważono, iż w roczniku 1912 został opuszczony Ks. Stanisław Dunikowski, w roczniku 1931 — Witold Zaleski. Przy nazwisku Kol. Inż. Adama Rudolphiego dano krzyżyk, a on na zjazd przyjechał. Nie watpimy, że inni wynajdą różne błędy i opuszczenia jak np. O. Dorda zwraca uwagę, że podpis obok str. 128 zamiast „lekcja w pracowni chemicznej" ma być: Lekcja w pracowni zajęć praktycznych. Zamiast „pracownia chemiczna" ma być: Pracownia fizyczna, widok ku przodowi.

Na str. 117 pod koniec opuszczono cały wiersz: Ks. Piotr Turbak 1926—1935. Na str. 139 zamiast O. Łaszczyk ma być O. Łazarczyk.

Więc za te wszystkie błędy przepraszamy.

Bywają jeszcze inne opuszczenia, lecz już nie z naszej winy. Jeden z Chyrowiaków nadesłał nam cały szereg wydanych przez niego książek czy artykułów, których nie widzi w bibliografii; kilku zaś z żalami pisało, że ich w bibliografii nie umieszczono. Tu jasną jest rzeczą, że sami sobie winni, bo myśmy kilka razy zapraszal' w „Przeglądzie" do przysyłania spisu wydanych prac.

Wszyscy też żałujemy, że wskutek jakiegoś przeoczenia czy pomyłki wśród rektorów chyrowskich nie ma ś. p. O. Michała Maćkowskiego.

Poza Chyrowem Księga jest na składzie, gdzie ją można nabyć: w Krakowie, Kopernika 26, w Warszawie Rakowiecka 61, w Poznaniu w Księgarni św. Wojciecha. Cena egz. nieoprawnego 8 zł. Oprawnych dotąd nie ma.

Wystawa Konwiktowa.

Niewiadomo nam, czy wszyscy goście i uczestnicy Zjazdu byli na wystawie z powodu braku czasu, jednak w sobotę i w poniedziałek było tam gwarno, a wszyscy wracali z wielkim podziwem i uznaniem dla „budowniczego" tych kiosków, czy pawilonów w rysunkowych salach. Był nim niezwykle w tym kierunku uzdolniony młody ks. Stanisław Czapiewski T. J., którego talent podziwiał już Kraków, bo urządził tam wystawę sodalicyjną, oraz Boży grób na Wesołej w kościele Serca Jezusowego. Pracował 4 miesiące i dokonał rzeczywiście wspaniałych ram dla pamiątek 50-lecia Konwiktu: Ks. Rektor ze względu na artystyczną wartość tej wystawy postanowil pozostawić ją na cały ten rok szkolny, aby jeszcze inni goście przybywający do Chyrowa mogli ją obejrzyć, stąd jest nadzieja, że doczeka ona nowego Zjazdu Chyrowiaków na Zielone Świątki.

Ponieważ zrobiono z tej wystawy aż 16 pięknych zdjęć fotograficznych, więc samo wyliczenie tych fotografij jużby dało pojęcie, co na wystawie pokazano. Najwspanialej wypadło stoisko Wiwulskiego; z tego zrobiono trzy zdjęcia, a jedno podajemy w tym zeszycie. Tu zanotować można, że prócz pamiątek, które się u nas po autorze Pomnika Grunwaldzkiego zachowały, ukazały się na wystawie jeszcze inne nadesłane nam dzięki uprzejmości ks. Rektora Życzkowskiego z Wilna.

Cechą tej wystawy i specjalnością to liczne napisy, tytuły i hasła: „Ten dziś zwycięży, kto młodzież wychowa" — czytamy jakby na początku u wejścia na wystawę. Stoisko geograficzne ma napis: „Te góry i lasy niech żyją nam" — a znajdujemy w nim między innymi pracę Kol. R. Chrystowskiego — plastyczną mapę Bąkowic. Bogate zbiory pamiątek wojennych z transparamentem Mszy św. polowej ś. p. O. Rudnickiego mają napis: „Orle biały, znów zadniało".

Wielka rozmaitość różnorodnych pamiątek gorliwie zbieranych przez ś. p. Br. Wojtycha, O. Sasa i innych z dodatkiem 2000 różnych z półwiecza fotografij — ogromnie wszystkich zaciekawiała; niektórzy goście twierdzili, że i cały dzień mieliby co oglądać. — Obok różnych wykresów statystycznych i mapy Polski stoją dawne wiwatowe armatki chyrowskie oraz czerepy szrapneli z wielkiej wojny.

Różne drobiazgi umiejętnie i artystycznie rozłożone przy

świetlnych efektach nabrały specjalnej ceny i wartośct. Do mnóstwa dawnych rysunków i obrazów, prac Chyrowiaków — nadesłał świeżo p. Adam Styka trzy najnowsze reprodukcje swych obrazów.

Z najnowszych rzeczy wystawionych należy zanotować prace obecnych konwiktorów w drzewie i metalu. — Wystawę kończył wielki obraz żagiowca na morzu ze stojącą na skale latarnią morską jako symbolem wiary.

Zaglądano wreszcie i do sodalicyjnej kapliczki, gdzie na stołach wyłożono marjańskie pamiątki, druki i wydawnictwa Skargowskiego Koła oraz 180 zeszytów „Przeglądu Chyrowskiego“. — Pan Minister Kwiatkowski, gdy znalazł w głównej Sodalicyjnej Księdze swe nazwisko, gdy się poświęcał dnia 8 grudnia 1903, podpisał się powtórnie z datą 20 września 1936 r.

Prasa o Chyrowie

Dzięki Ks. Weryńskiemu i jegom komunikatom w Kat. Ajencji Prasowej już od początku września dzienniki zapowiadały zbliżającą się uroczystość naszego jubileuszu. Miesięcznik „Rodzina Polska“, wychodzący w Warszawie, we wrześniowym zeszycie umieścił ilustrowany artykuł o Chyrowie p. t. Dziedzictwo Ks. Skargi — pióra Leona Radziejowskiego.

O. Jakubowski w „Posłańcu Serca Jezusowego“, wychodzącym w Chicago, również w zeszycie za wrzesień napisał artykuł „50 lat Chyrowa“ ozdobiony ilustracjami. Gruntowny artykuł o Konwikcie napisał Dr. Józef Birkenmajer do 259 Nru „Kurjera Warszawskiego“ p. t. Twierdza nad Strwiążem, a podobny — do „Głosu Narodu“.

Na samą uroczystość jubileuszową nie brakło w Chyrowie dziennikarzy umyślnie przysłanych z redakcyj „Kurjera Poznańskiego“, Ilustr. Kur. Codz.“, „Małego Dziennika“ oraz innych incognito. Ruchliwy I. K. C. podał z ilustracjami w trzech numerach obchód naszych uroczystości, a p. Antoni Wasilewski napisał osobny feljeton p. t. Chyrowiaczek ci ja. Dr Rostafiński umieścił w Kurjerze Warszawskim z d. 23 września opis uroczystości p. t. Półwiecze Konwiktu Chyrowskiego, Kol. Jerzy Gerżabek w poznańskiej „Ilustracji Polskiej“ № 40 umieścił artykuł ozdobiony 8 ilustracjami p. t. Pan Minister wraca do szkoły, a w „Kurjerze Poznańskim“ z d. 3 października również ilustrowany „Zakład Chy-

rowski po 15 latach widziany znowu z okazji 50-lecia". Obszerniejszy opis uroczystości podał też „Mały Dziennik".

„Dziennik Polski", wychodzący we Lwowie, dnia 22 września umieścił korespondencję p. t. Wicepremier Kwiatkowski w Chyrowie. Ukazały się też krótsze lub dłuższe okolicznościowe artykuły w następujących Pismach: Gazeta Kościelna, Przegląd Katolicki, Czas, Polska Zbrojna, Nowy Wiek, ABC, Wieczór Warszawski, a pewno jeszcze gdzieindziej, ale do naszej wiadomości to nie doszło.

W Kalendarzu Serca Jezusowego wydanym w Krakowie ukazało się wiele ilustracyj z Konwiktu i krótki opis. Tygodnik „As" zamieścił też kilka ilustracyj jubileuszowych z sympatycznym wspomnieniem.

Październikowy „Przegląd Powszechny" podał mowę Ks. Prowincjała Lohna z uroczystego posiedzenia.

Zdjęcia fotograficzne

Zdaje się, że na jubileuszu Konwiktu po poczcie i telegrafie najwięcej zyskał przemysł fotograficzny. Pomijając różnych amatorów i domowych fotografów, których kilkadziesiąt zdjęć się ukazało i poszło w kurs, mamy dwie większe firmy, które dostarczyły nam pięknych i dobrze wykonanych całych seryj jubileuszowych.

Firma „Apollo" ze Lwowa dostarczyła nam w dwu rozmiarach, to jest 25×17 i 17×11 następujących zdjęć:

Kaplica w czasie nabożeństwa, Sala popisowa, Obiad w jadalni, Goście przy bramie w czasie defilady, Trzy zdjęcia z defilady, 2 z bramą Witajcie, Udekorowana brama Konwiktu, Udekorowana kaplica na zewnątrz, Wielki ołtarz i 6 małych ołtarzy, P. Wacnik ze szybowcem, Przyjazd księży Biskupów, Z teatru: Kisielnicki pod Rokitną, Cmentarz Łyczakowski i grupa aktorów, Dwa zdjęcia z zawodów sportowych: siatkówka i grupa szczypiorniaka. Technicy radiowi na wieży. Min. Kwiatkowski z kolegami, Ks. Biskup Tomczak z kolegami, Dr S. Świeżawski z kolegami.

Z Wystawy Konwiktowej mamy od tejże firmy 16 wspaniałych zdjęć.

Redakcja Światowida wykonała w formacie 17x11 również pięknie 25 zdjęć i sprzedaje po 30 gr. egz.

Następnie otrzymaliśmy od Inż. A. Udryckiego 10 fotografij formatu korespondentki, a wśród nich trzy z przedstawienia, wśród których niezmiernie komicznie wypadła fotografia ze szkoły Kol. Kozłowskiego i braci Sudhoffów.

Inż. T. Filipowicz nadesłał Ks. Rektorowi film z uroczystości, a podobno ktoś inny wysłał swoje filmowe zdjęcia do wykonania w Paryżu.

P. T. Popkowski nadesłał nam też z Gdańska dwa piękne zdjęcia Chyrowiaków weteranów.

Jak się uspokoi, to nasz redakcyjny zbiór w albumie wyślemy Kołom Związku do przejrzenia. Natomiast gdyby ktoś z Kolegów chciał nabyć te fotografie, niech się zwróci do Firmy Apollo we Lwowie albo do Światowida w Krakowie, bo my tem zajmować się nie możemy.

Zakończenie

U stóp Krzyża Skargowskiego

Wizja XI

OSOBY: Duch i zastępy pielgrzymów - chyrowiaków.

SCENA: W głębi Krzyż Skargowski na wzgórku, reflektor od dołu, kilka świerków. U stóp Krzyża postać klęcząca. Drugi reflektor na postać. Cicha muzyka. Postać podnosi się i mówi:

DUCH: Niewzywany przez nikogo... zjawiam się Duch tysięcy... do Ciebie w godzinę nocną przychodzę, Krzyżu Skargowski. Przybyłem tu nie dlatego, bym Cię, świetlany mój Przewodniku, nie znalazł gdzieindziej... boć jesteś w wszechświecie całym, ale dlatego, że tu pod Twymi stopami przeżyłem pierwsze dni mego żywota... tutaj przeradowałem i przesmuciłem pierwsze tchnienia młodości mojej... Z tej góry Skargowskiej czuwałeś nad nami... dziećmi Chyrowa... O Tobie mówili nam Przewodnicy dusz naszych. Tu w tej dolinie w mozole codziennej pracy poznawaliśmy Twą Tajemnicę... Twą wielką Ofiarę... Twą Boską Miłość ku nam... I jak pielgrzymi... zdążali tu w ciszy nocnej... do Ciebie właśnie, Krzyżu nasz... z Ojczyzny naszej... z lądów i poprzez morza, z powiewem wspomnień do źródła życia swego — Dusze Tysięcy.

Spójrz: ku Tobie falą płyną... roześmiani szczęściem... zbolali łkaniem, radośni wspomnieniami... Przy Tobie się skupiają... Drogowskazie naszej Młodości... Przed Twój Majestat stają i serca na oścież otwierają ku półwiekowej wypowiedzi...

Dziś, Krzyżu z Góry Skargowskiej.. wybiła ta godzina półwiecza... Przybyli wszyscy, by Ci coś wielkiego zmówić. — Wysłuchaj Ich! Pamiętasz te mnogie zastępy dziecinne, jak rośli oni i dojrzewali pod Twymi Skrzydłami... żegnali się potem z Tobą i szli w świat... Różne Ich były koleje...

Z Tobą w sercu szli jedni.. w szarzyźnie codziennych znojów...

Z dala od Ciebie kroczyli inni...

A tyś Krzyżu stał zawsze jednaki na wysokościach i czekałeś... wiedziałeś, że wrócą tu wszyscy (świta)

(Na scenie ujawniają się postacie częścią klęczące, częścią w różnych pozach błagalnych). (Duch obraca się)

Nadeszła chwila.. patrz.. klęczą u Twoich stóp znów ci sami... dusze tysięcy dzieci chyrowskich.
Przybyli, by Cię ujrzeć.. odnowić wiarę w Ciebie i dalsze lepsze życie.. wzmocnić nadzieję swą... spotęgować miłość...
Wysłuchaj ich, bo przyszli prosić w Imię Twojej Miłości i dla Twojej Wielkości...
I my dusze tysięcy... w półwiecze trwania naszego gniazda u Twych stóp, Krzyżu.. pomni na lata młodości.. m i ł o ś ć k u T o b i e:

TŁUM: p r z y r z e k a m y ...
W pracy dla naszej Matki Polski... r z e t e l n y w y s i ł e k

TŁUM: p r z y r z e k a m y ...
Jedność — przyjaźń i braterską pomoc...

TŁUM: p r z y r z e k a m y ...
Ofiarę tę odnowioną przyjm, Panie,

TŁUM: p r o s i m y ...
Kolebce naszej młodości i Kierownikom Jej błogosław z tej góry skargowskiej na nowej drodze półwiecza...

TŁUM: b ł a g a m y .

(P a u z a)

W s z y s c y r a z e m: we wszystkim, prosimy, wysłuchaj nas Panie.
(Z Krzyża pada blask na postacie).

A. Kozłowski.

* * *

Już blisko miesiąc minął od tego wielkiego dnia 20 września, a wciąż jeszcze napływają listy od Chyrowiaków, tak tych, którzy byli na zjeździe, jak i od nieobecnych, którzy się przyznają, że nawet płakali słuchając jubileuszowej audycji radiowej; uczestnicy zaś zjazdu wyrażają swą wdzięczność i uznanie za organizację i podniosły nastrój całej uroczystości. Z tych listów zrobimy jeszcze w przyszłym zeszycie pewien wyciąg, aby nie ginęły wyznania i świadectwa przeżyć ludzkich.

Za przysłane życzenia Ks. Rektor osobnym listem podziękował wielu Przyjaciołom Konwiktu, lecz nie zawsze był dokładny adres, więc dopiero teraz niektórym do tego zeszytu dołączamy to podziękowanie.

Ten wielki i uroczysty dzień Szkoły i Konwiktu Chyrowskiego winien zachęcić wszystkich, aby swe gimnazja kochali, aby o swych nauczycielach i wychowawcach pamiętali, bo im po Rodzicach wiele zawdzięczają, a wszystkie polskie szkoły ten sam mają cel i ideał, co i nasza Chyrowska.

Na zakończenie tych pojubileuszowych refleksyj przypominają się nam z „Rozważań“ Prof. Dra Stanisława Kasznicy słowa: „Musimy być doskonali, jeśli Kościół ma się rozszerzać, świat brać we władanie. Organizacje katolickie, zgromadzenia i manifestacje... dobre są, potrzebne, nawet konieczne. Ale nie wystarczają. Są zawsze dodatkiem. Główna rzecz to doskonałość, dążenie do doskonałości każdego z nas, wyznawców Chrystusa, członków Kościoła Powszechnego“.

* * *

REKTORSKIE PODZIĘKOWANIE

Szczere ślemy podziękowania za życzenia przesłane nam na Złote Gody naszego Zakładu, zapewniając, że nadal naszem dążeniem i staraniem będzie urabiać rzesze powierzonej nam młodzieży na dobrych synów Kościoła i Ojczyzny, ku czemu niemałą zachętą był dla nas dopiero co odbyty Jubileusz i te liczne wyrazy uznania z całej Polski otrzymane.

Łączymy wyrazy najwyższej czci i poważania.

Zakład OO. Jezuitów
w Chyrowie.

Wrzesień 1936.

PIEŚŃ
„BOŻE COŚ POLSKĘ..."

ułożona w nowym brzmieniu w roku Pańskim 1921

przez

ś. p. Ks. Biskupa **Zygmunta Łozińskiego.** [1])

Boże coś Polskę przez tak długie wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały
I nie usunął Jej z pod swej opieki
W dniach upokorzeń, co ją nawiedzały.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną zachowaj nam, Panie!

Dziś, gdy ją cudem do życia nowego
Raczyłeś wskrzesić, zlej Swej łaski zdroje:
Oczyść nas, oświeć, pokrzep, chroń od złego,
Uczyń z nas wszystkich wierne dzieci Twoje.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Rozpal nas ogniem Twej miłości, Panie.

Nasz orzeł skrzydła u stóp krzyża ściele,
Gdy je do lotu szeroko rozwija;
Ty lotem kieruj: w każdem polskim dziele
Niech hasłem będzie: Jezus i Maryja!

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Królestwo Twoje z Polski uczyń, Panie.

---

[1]) Z łaskawie użyczonego nam rękopisu.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

W Chyrowie rano w sobotę d. 19 wrzenńia odbyło się posiedzenie Prezydium pod przewodnictwem Prezesa Rostafińskiego, w czasie którego omówiono w szczegółach ostatecznych porządek dzisiejszego Walnego Zebrania oraz dokładny program jutrzejszej uroczystości tak Konwiktu jak i Związku.

Walne zebranie d. 19 września.

O g. 18.30 aula kolegiacka szczelnie się wypełniła, gdyż dopiero na 25-lecie Związku po raz pierwszy zjawiła się połowa jego członków.

Prezes powitawszy serdecznie i z radością tak liczne zebranych Kolegów oznajmił, że dziś mamy tylko jeden punkt w porządku dziennym, to jest uchwalenie zmian Statutu. Przedstawił następnie starania czynione u Władz, aby nasz Statut po uzgodnieniu z przepisami państwowymi o stowarzyszeniach został zatwierdzony, co wreszcie d. 3 lipca osiągnęliśmy. (Patrz Monitor z d. 14 lipca b. r.) Statut został wydrukowany i wszyscy członkowie mieli go w rękach. Prezes zaproponował odczytanie Statutu, lecz ponieważ już był we wszystkich Kołach czytany i omawiany, więc uchwalono jednogłośnie Statut przyjąć. Prezes wyjaśnił, że nieistotne zmiany lub braki można umieszczać w Regulaminie, który nie potrzebuje potwierdzenia Władz państwowych.

Następnie Prezes przypomniał porządek i program jutrzejszej uroczystości oraz porządek defilady, jaka się ma odbyć po nabożeństwie.

Inż. Józef Pragłowski podaje wniosek nagły, aby Walne zebranie mianowało Ks. T. Bzowskiego dożywotnim, honorowym prezesem Związku. Wniosek przyjęto. (Redakcja czyni uwagę, że takiej godności dotychczas nie zna ani Statut ani Regulamin Związku).

W niedzielę na wniosek Prezesa zebrano kwotę 341 zł. dla

niezamożnych Kolegów, którą rozdzielono pomiędzy dwu: jednego Tarnopolczyka a jednego Chyrowiaka.

W czasie uroczystości z różnych stron omawiano wniosek, aby przyszłe Walne majowe zebranie mianowało honorowymi członkami ks. Rektora Józefa Kościsza i Dra Jana Rostafińskiego za zasługi położone przy urzędzeniu dzisiejszego jubileuszu.

Wszystkie Koła otrzymały Księgę Jubileuszową, a Prezes Rostafiński osobiście wręczył pięknie oprawne egzemplarze na kredowym papierze JW. Panu Prezydentowi Ignac. Mościckiemu i J. E. Kardynałowi Kakowskiemu w Warszawie.

Celem propagandy do wszystkich Kół wysłano po 100 egz. broszury „Front bezbożnictwa komunistycznego“ — napisanej przez ks. P. Turbaka.

* * *

Lokal i Zebrania Koła Lwowskiego.

Koło Lwowskie przenosi swą siedzibę do lokalu Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych ul. Klementyny Tańskiej 3, I. p.

Zebrania wtorkowe odbywać się będą tylko w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca, z wyjątkiem okresów świątecznych i wakacyjnych, a mianowicie:

W roku 1936 w dniach miesiąca: X. — 6 i 20, XI. — 3 i 17, XII. — 1 i 15.

W roku 1937 w dniach miesiąca: I. — 19, II. — 9 i 23, III. — 2 i 16, IV. — 13 i 27, V. — 11 i 25, VI. — 8 i 22.

Wieczór św. Andrzeja w tym roku nie odbędzie się.

W lokalu Sodalicji, ul. Rutowskiego 13 parter (obok zakrystji) odbędą się w dniu 23 stycznia opłatek, — a w dniu 24 kwietnia Walne Zebranie i wybory, poczem Święcone. Wysyłka periodycznych okólników będzie w tym roku zaniechana.

Zarząd Koła Lwowskiego Z. B. Ch.

MATKA.

Najbardziej zapomniane,
najcichsze, jedyne,
Co się nam we krwi pleni
i kwitnie najprościej,
Co nam zostaje w piersi,
co na późne godziny
Silniejsze od najgłębszej,
największej miłości...

To takie proste słowo:
Każdy je pamięta,
Choć już dawno zgubił
w życiowym rozgwarze:
„Matka" — zawsze najlepsza
najczulsza i święta,
Której obrazu z serca
nic już nie wymaże...

Nigdy cię nie opuści
i nigdy nie zdradzi,
Uśmiechem ci pomoże,
kiedy walczysz z życiem,
I dobrą, chłodną ręką
ona poprowadzi,
Obdarzając cię — za nic —
najbardziej sowicie...

Możesz ją rzucić, dumny,
Możesz odejść sobie,
Ku wielkim i błyszczącym
porwany mirażom...
Lecz ona nie zapomni
przenigdy o tobie,
I będzie na odległość
twoją czujną strażą.

I wrócisz, i upadniesz
przed nią na kolana,
A ona cię przytuli,
jak wtedy, tak samo;
Więc z ust ci się wykradnie
cichy szept wyznania:
Jedyne i najczulsze,
cudne słowo: Mamo...

Jerzy Gerżabek.

KRONIKA KONWIKTOWA

51 rok szkolny 1936/7.

We środę d. 2 września zjechaliśmy się do Chyrowa z jakimś dziwnym nastrojem i w oczekiwaniu, bo wakacyjny zeszyt „Przeglądu", choć był bardzo uroczysty i obszerny, wiele nie domówił, wiele rzeczy zostawił w tajemnicy. Na froncie wpadały w oczy piękne klomby i kwiaty i trawniki, na których nawet wyrosły liczby 50. Cały gmach wewnątrz odmalowano, w wielu salach dano dębowe parkiety a na niektórych korytarzach posadzkę teracco. Na jednym z korytarzy II p. obok sypialni młodszych dawano jeszcze umywalnie. W kaplicy ukończono stiukowe ołtarze, a w oknach dano złotawego koloru szyby. Wszystko świadczyło o zbliżającym się jubileuszu.

We czwartek wstępne nabożeństwo celebrował Ks. Rektor a egzortę miał Ks. Krokoszyński. Po obiedzie zaczęło się oblężenie książnicy, skąd Ks. Błaszczyk zaczął wydawać podręczniki szkolne i nową pisownię, na którą od tej chwili zaczęto powszechnie narzekać.

Zaczęła się szkoła, ale jakoś nie bardzo, bo jubileusz wisiał w powietrzu, już czuć prawie namacalnie, jak idzie, zbliża się z każdym dniem z każdą godziną. (Jak wisiał, to mógł spaść, — przyp. red.) Nad konwiktem krążył jakiś wojskowy samolot bardzo nisko, jakby zapowiedź p. Wacnika. Pewien łazik policzył, że do stawku pędzą codziennie do 120 kaczek. W niedzielę zwiedziliśmy na stacji „Pociąg wystawę", a wagon sklep miał licznych nabywców.

Ukazało się też wkrótce zeszłoroczne Sprawozdanie Szkolne, w którym Ks. Drzymała umieścił swą pracę o Jezuitach w Wilnie. Zaciekawienie też wzbudził wydany przez Chyrowskie Koło Skargowskie „Dziennik Chyrowski", gdyż ma on wychodzić co 50 lat. Nie zapominają też o Konwikcie Koledzy Ciszewski i Merz, gdy nadsyłają dalej z Warszawy „Sciągawkę", a na sam jubileusz ukazał się cały zeszyt ich karykatur.

Pierwsze nabożeństwo tegoroczne Sodalicja poświęciła na intencję Hiszpanii, a na zebraniu, jako dar jubileuszowy uchwalono udzielić z Bratniej Pomocy kwotę 100 zł na czesne dla niezamożnego Sodalisa akademika, za co otrzymała serdeczne podziękowanie.

We środę 9 września zaczęliśmy pod kierunkiem O. Pachuckiego rekolekcje, które nas dopiero pobudziły do pilniejszej nauki. Najmłodszym rekolekcyjnych nauk udzielał Ks. Bzowski. Cóż z tego, kiedy ten zbliżający się jubileusz coraz więcej nas od pilności odciągał, a tu właśnie na ścianie ujrzałem historyczny kalendarz, układany przez Skargowskie Koło, a pod dniem 15 wrzesnia 1886 widnieje wyraźnie: otwarcie Chyrowskiego Konwiktu. Kronikarz kl. IV notuje, że jego koledzy tak byli zapracowani, że nawet wskutek braku czasu nie mogli iść do kąpieli. Próby teatralne i muzyczne, budowa bram, masztów, rozwieszanie chorągwi, huki i stuki, i jak się tu uczyć. Powstały różne komitety, z czego sprytniejsi skorzystali i wykręcali się gdzie niegdzie nawet ze szkoły.

Kl. II i III ćwiczy pod p. Skórczyńskim popis gimnastyczny. Na sali popisowej ukazały się najpierw stosy sienników, a potem zaczęto zwozić nowe krzesła, a wreszcie żelazne łóżka, które potem poszły na nasze sale rekreacyjne, więc już tam wieczorem nie mogliśmy chodzić.

Należy dla historii zanotować, że wielkiego orła, który zawisł nad bramą, wykonali Kol. Florian i Herman, a że tam w garderobie i na scenie pracowali Kol. Szteiner, Łaniewski, Ceranowicz i Krajewski o tem wszyscy wiedzą, natomiast pewno mało kto, że p. Mikulińskiemu przy efektach świetlnych pomagali Kol. Chmura i Dubowski.

W sobotę 19 września, gdy już cały gmach przybrał odświętną szatę, jak o tem świadczą tak liczne fotograficzne zdjęcia, zaczął się ruch w całej pełni: komitet łącznikowy i kwaterunkowy, odznaczony opaskami na rękawach, przypina gościom jubileuszowe odznaki i rozprowadza po różnych salach. Zauważyłem, że goście prowadzeni do boligłówki i sąsiednich sal byli bardzo radzi z ulokowania i bardzo się serdecznie witali z Br. Buzalskim, tamtejszym gospodarzem. Powiedziano mi w Redakcji, że sam jubileusz będzie już w zeszycie opisany naprzód, więc co ja mam właściwie pisać? O powitaniu delegacji wileńskiej, o szybowcu Chyrowiaka Wacnika już było. Już wiem: zanotuję moje osobiste spostrzeżenia i wyjątki jubileuszowe.

A więc zobaczyłem najpierw O. Kuznowicza, którego już znałem z naszej wycieczki do Krakowa i z pobytu nad morzem. Poznałem Ks. Kosibowicza, którego liczne artykuły czytałem w „Sodalisie", dalej widziałem Chyrowiaków Ks. Machnickiego, Antoniewicza i poznałem Ks. Roellego, o którym dowiedziałem się, że przyjechał z Cieszyna, a który był prefektem mego wuja w Kon-

wikcie. Chciałem koniecznie poznać Komandora Stoklasę, jako że się wybieram do marynarki, ale to mi się nie udało.

Po obiedzie jubileuszowym, to jest między g. 16 a 17, odbył się przed frontem krótki pokaz gimnastyczny wykonany przez grupę uczniów III i II kl. gimn. (dawna IV i V), którzy pokazali ćwiczenia w marszu, ćwiczenia wolne w kolumnie ćwiczebnej, a następnie wyścigi rzędów z piłkami i przez płotki. Po pokazie gimnastycznym goście obserwowali pokaz gier sportowych: koszykówki, szczypiorniaka i siatkówki na boiskach. W siatkówkę grał zespół byłych Chyrowiaków przeciw zespołowi konwiktorów. Przy tej sposobności można zanotować, że w zjeździe ostatni maturzyści wzięli dość liczny udział, gdyż przybyło ich 10.

Wystawa Konwiktowa wypadła wspaniale, toteż dzięki Ks. Rektorowi jeszcze nieraz tam będziemy zaglądać, bo na cały rok zostanie, a jest co widzieć. Do jubileuszowych wyjątków należało to, że w niedzielę byliśmy po raz pierwszy w życiu na kolacji w jadalni kolegiackiej, gdy naszą zajęli goście, a potem musieliśmy iść na dokończenie przedstawienia Dumek.

W poniedziałek Ks. Biskup Tomczak odprawił Mszę św. i zmówił pacierze za zmarłych, poczem odśpiewaliśmy Salve Regina. Pewna część pozostałych Chyrowiaków zatęskniła za szczytem i Krzyżem Skargowskim i przy pięknej pogodzie jeszcze się tam udała. Teraz zaczął się interes fotograficzny: poszukiwanie i kupno zdjęć, przy czym nawet miejscowy fotograf p. Bosy miał odbyt dość wielki.

Wspaniałe uroczystości jubileuszowe minęły, goście się rozjechali. Zaczęto ogołacać konwikt z dekoracyj, a gmach pozostał znów jak dawniej wielki, poważny ze swą codzienną żmudną pracą; tak minął jubileusz 50-lecia. Jednak jeszcze jego echa dość długo dały się słyszeć. Najpierw zaczęli nam Rodzice opisywać, że słuchali przez radio opisu pięknej naszej uroczystości, którą było bardzo dobrze słychać; następnie zaczęły przychodzić to wycinki z gazet, to pisma z opisem naszych uroczystości. Wreszcie zaczęliśmy w czytelni oglądać całe serje fotograficznych zdjęć.

Po uroczystościach jubileuszowych urząd Ministra i Prokuratora Konwiktu złożył O. Wojciech Krupa w ręce Ks. Wiktora Macki, dawniejszego w Chyrowie prefekta.

W niedzielę 27 września jako w rocznicę śmierci Ks. Skargi wzięliśmy udział w nabożeństwie za Ojczyznę i o jego beatyfikację Na kole Skargowskim miał O. Krokoszyński piękny wykład o cnotach Skargi, następnie omawiano projekt postawienia żelaznegc

Krzyża Skargowskiego i zaczęto rozszerzać broszurę o niebezpieczeństwach bolszewizmu.

Na św. Michała spadł pierwszy śnieg a potem bardzo się oziębiło i w początkach października wciąż padał śnieg z deszczem. W roku zeszłym byliśmy w tym czasie przy pięknej pogodzie na zawodach w Ustjanowej, zaczęto sobie przypominać. Inni zaczynają się już martwić, że w tym roku przepadnie kartoflanka, a inni się cieszą, że będą długo narty. Dziś był, pisze ktoś, jubileuszowy podwieczorek.

D. 3 października mieliśmy wesoły i ciekawy wykład o higienie dra Sawickiego; zresztą już się zaczęło regularne wkuwanie, a lekcje gimnastyki na nowej sali gimnastycznej, bo na boiskach zimno. Jeszcze nie zanotowałem, że w tym roku klasy IV i III gim. mają swe własne aparaty radiowe, więc w czasie słoty mają miłą rozrywkę, a w niedzielę bywa ogólne regulowanie zegarków według radia. Ks. Prefekt Generalny sprowadził do małego kina nowe filmy, a ich pokaz zaczął się w niedzielę 11 października, gdy deszcz uniemożliwił przechadzkę.

Na scenie znów tam coś przygotowują, bo Ks. Chmurę widuję w tych okolicach, lecz nie wiem na co, bo w październiku ani jednego święta nie będzie. Czytelnia wobec niepogody coraz więcej po obiedzie się zaludnia. Liście jeszcze nie opadają z drzew, więc sądzę, że jeszcze będzie piękna polska jesień, że jeszcze na boiska powrócimy. „Mały Dziennik" po dawremu ma wciąż licznych prenumeratorów, a Ilustracja za artykuł p. Gerżabka o Chyrowie zyskała jeszcze większą sympatję.

„Księgę Pamiątkową" również powoli zdobywamy przy pomocy „rachunków rodzicielskich", tylko ogólnie wszyscy żałują, że nie ma oprawnych egzemplarzy.

Nabieram reporterskich zdolności i dowiedziałem się, że ołtarz dębowy św. Krzyża z naszej kaplicy wysłano do Gdyni, bo taki dar złożył Ks. Rektor dla zaczynającej się tam budować kaplicy.

Wszystko dotąd było miłe i ładne, lecz zaczęły się rzeczy mniej przyjemne, bo klasyfikacje których nawet i jubileuszowy rok nie zniósł. Mój sąsiad (leniuch skończony) uciekł do lecznicy z obawy przed ogłoszeniem klasyfikacji, ale mu ją Ks. Prefekt i tam przeczytał. Mój następca ma zacząć kronikę od 15 października, bo ja się podałem do dymisji z redakcji, gdyż mi przeczytano 3 czwóry.

TREŚĆ XLIV ROCZNIKA

ZA ROK 1936:

Najważniejsze artykuły:

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1936 R.



Z UROCZYSTEGO POSIEDZENIA NA SALI POPISOWEJ DNIA 20. WRZEŚNIA 1936 R.



Ks. SKARGA JAŁMUŻNIK
(obraz Pochwalskiego)

